

300
W sprawie plebiscytu
na Śląsku Cieszyńskim.

Polskie kłamstwa prasowe.



SG II/102

102U

Nr 2/22

Cena 2 K. cz. lub 5 M. p.

Wydane przez biuro prasowe
Śląskiej Partii Ludowej.

Śląska Partya Ludowa

wręczyła Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej w Cieszynie szereg zażaleń w sprawie okrucieństw i gwałtów, jakich się polskie bandy terrorystyczne dopuściły na zwolennikach tejże partii. Zażalenia te wyszły w druku pod tytułem:

„Skargi i żale ze Śląska wschodniego“.

Wiernym współziomkom na obczyźnie, którym przyszłe losy naszego kraju rodzinnego leżą na sercu, wysyła kancelarya Śląskiej Partii Ludowej w Mor. Ostrawie powyższe broszurki za nadesłaniem należytości w kwocie 2 koron czeskich. Na życzenie otrzymują także pismo tygodniowe „Ślązaka“, jakoteż i memoriał Śląskiej Partii Ludowej do Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej, który także wyszedł w druku. Cena 1 korona czeska.



W sprawie plebiscytu
na Śląsku Cieszyńskim.

Polska kampania kłamstw.



Wydane przez biuro prasowe
Śląskiej Partii Ludowej.

NY 2/22

102 U

WBP
Opole**Polska kampania kłamstw.**

Kierowniczym sferom Rady Narodowej już od początku sporu o obszar cieszyński jasnym być musiało, że Polska przy ewentualnie możliwym odgłosowaniu ludowym na tym obszarze poniesie klęskę, ponieważ polska gospodarka na Śląsku, jako na kresach Polski, znana jest zbyt dobrze. Tym wyrazem »polska gospodarka« oznaczono u nas podotąd ten okropny nieład, przekupstwo, samowolę urzędników, połączoną z ogólną korupcją.

Rok panowania Rady Narodowej uzupełnił jeszcze bardziej wyobrażenie »polskiej gospodarki«. Nie tylko korupcja i wyzysk pracujących warstw ludowych są szczególnymi znamionami polskiego regimu, my Ślązacy jeszcze ponadto musieliśmy uznać, że na miejsce prawa postawiono surową przemoc, na miejsce prawdy i moralności najniesłychańsze kłamstwo i obłudę jako miarodajne zasady administracyjne.

Kłamstwo i terror.

są podarkami, jakimi nas Rada Narodowa jeszcze przed rozstrzygnięciem naszego losu obdarzyła, a przeciw którym bronić się musi każdy prawdziwy Ślązak.

W ostatnim czasie pojawił się na bruku cieszyńskim nowy sojusznik Rady Narodowej: Całe stado **obcokrajowych bab plebiscytowych** o niewątpliwej reputacji, które winne pomagać tam, gdzie według śląskiego przysłowia sam czart nie da sobie rady, więc regime bab najgorszego gatunku!

Śląska Partya Ludowa ogłosiła swe liczne do Komisji ententy skierowane zażalenia o polskich okropnościach i gwałtach drukiem i wzywa teraźniejszość i potomność na świadków i sędziów tego, jak niegodziwymi, pogardliwymi środkami my Ślązacy zmuszeni być mamy przynależeć do państwa, o którym dziś więcej niż kiedykolwiek ani słyszeć nie chcemy.

Następujące wywody mają na celu wykazać na kilku przykładach, jakto bez wszelkich skrupułów używa się bezwstydnie kłamstw prasowych, aby dojść do tego samego celu.

Zaznaczamy, że całą nie do uwierzenia obłudę polskiej prasy, dotyczącą zejść na obszarze plebiscytowym, kłamliwość w informowaniu zagranicznej prasy zilustrujemy li tylko na

kilku przykładach, ponieważ rejestrowanie wszystkich tych faktów, przekraczających wszelką dotychczasową miarę, wypełniłoby całe tomy. Również odstępujemy od notowania zjadłych i kłamliwych ataków na poszczególne osoby.

Jeżeli w celu przeprowadzenia swych celów politycznych jakieś towarzystwo tak daleko idzie, że używa każdego, choćby i najniegodziwszego środka, gdy ten zapowiada sukces, jeżeli w najbezwstydniejszy sposób kłamstwem i terorem pracuje bez wszelkiego względu na prawo i takt i z cynizmem niezrównanym systematycznie i konsekwentnie okłamuje świat, to zdradza przez to pewien stopień wewnętrznego moralnego rozkładu, jaki nie może gwarantować egzystencji.

Apelować do świadomości moralnej i prawa tego towarzystwa byłoby wysiłkiem bez widoku na powodzenie, my Ślązacy apelujemy przeto jeszcze po raz ostatni do zastępców warszawskiego rządu i zapytujemy się:

Czy rząd poinformowany jest odpowiednio do prawdy o faktycznych stosunkach w kraju cieszyńskim i czy zgodził się na sposób, w jaki się ze strony polskiej prowadzi walkę plebiscytową? Czy znajduje oficjalną aprobatę rządu warszawskiego system, według którego się Ślązaków, którzy w wykonaniu uroczystości przyznanego im prawa samostanowienia o sobie oświadczają się za przyłączeniem do zachodniej republiki, wyjmując z pod wszelkiego prawa? Odpowiednio do tego nie mogą oni znaleźć ochrony i w najniesłychańszy sposób są dręczeni, maltretowani i mordowani.

Jeżeli warszawski rząd milczy i na to pytanie, czyli jest zdania, że nie warto fatygi, by zarządzić bezstronne i obiektywne zbadanie skarg przez nas podniesionych, wtedy milczenie to jest także odpowiedzią; w takim wypadku nietylko na Radę Narodową, lecz także na rząd polskiej republiki spada odpowiedzialność za cały ciężar zbrodni, jakie popełniono na naszym ludu i jakie dalej się popełnia.

Takie postępowanie zmusiłoby Ślązaków do dalszej konsekwencji. Jeżeli oni dotychczas odrzucili dobrowolne przyłączenie ich do związku polskiego państwa, musieliby się w wypadku, że rząd warszawski milcząco aprobuje te liczne zbrodnie, wyrzec również jeszcze i kulturalnej wspólnoty z narodem, który nie może wytworzyć godniejszej, sprawiedliwszej reprezentacji.

Ukrywać zbrodnie Rady Narodowej i polskiej komisji plebiscytowej nie może być zadaniem rządu warszawskiego, strzec honor polskiego narodu, jest zadaniem, jakie Warszawa spełnić ma w tym wypadku.

W następstwie przytaczamy nasamprzód kilka głosów polskiej prasy i podajemy potem z nieskończonego szeregu polskich aktów gwałtu kilka przykładów, żeby i obiektywny ob-

serwator w dali zdołał samodzielnie i bezstronnie ocenić stosunki w kraju cieszyńskim.

»Gwiazdka Cieszyńska«, organ śląskich katolików, wydaw. poseł ks. Londzin, profesor religii w Cieszynie, pisze w nrze 57 z dnia 10. marca 1920:

»Nadaremne były wszelkie ostrzeżenia Komisji ententy; gwałt i anarchia zapanowały na drugiej (czeskiej) stronie linii demarkacyjnej. Rozzuchwaleni bezkarnością, przeszli Czesi do tenoru, rabunów i mordów. Walka w zagłębiu się rozpoczęła. Opite bandy czeskie święcą 70-letni dzień urodzin ich prezydenta łaskami, nożami i ręcznymi granatami...

Nie mogąc spodziewać się ochrony naszych najelementarniejszych praw, bo całości mienia i zdrowia ze strony tych, którzy objęli rządy w kraju i bezpieczeństwo poręczyli, zwracamy się z wołaniem w inną stronę: **Żołnierzu polski, wraca! Polsko, nie daj katować swych dzieci!**

Zarazem musimy pomyśleć o samoobronie. Masy ludu polskiego opuściły zagłębie i schroniły się do Frysztatu i Cieszyzna, bo polskie czynniki rządzące wydały rozkaz: na gwałt nie odpowiadać gwałtem, wstrzymać się od metod czeskich! Lud nasz karny, więc posłuchał, ale cierpliwość tego ludu się skończyć musi i nie pozwoli na to, by on, tubylec i jedyny gospodarz tej ziemi, uchodził przed garścią przywędrowanych bandytów czeskich. Lud zaciska pięści i modli się o wojnę z Czechami, a gdy mu cierpliwości braknie, to wojnę tę sam rozpocznie. Innej rady niema — mordować się, choćby nawet pod okiem Wysokiej Komisji Alianckiej, nie pozwolimy! Wołimy my chwycić za taczki, kije i za karabiny.

Z Dziedzic, Trzyńca i innych miejscowości Śląska robotnicy nasi, kolejarze i lud przysyłają liczne delegacje, żądające hasła do boju.*) Karwina się niecierpliwi, na całym Śląsku gotuje się strejk generalny. Trudno nad sytuacją zapanować. — Komisja aliancka nieudolnością swych zarządzeń i ustępliwością na rzecz Czechów posiała wiatr, a teraz musi zbierać burzę...

Nie może być zadaniem Śląskiej Partii Ludowej dać odpowiedź na skargi przeciw czeskim robotnikom rewiru węglowego, o to zapewno sami postarają się powołani zastępcy tych sier.

Natomiast konstatujemy, że ten artykuł poświęcony celom podsycuwania nie podaje żadnych istotnych faktów, żadnych konkretnych wypadków, przeciwnie podnosi tylko

*) Poniżej opublikowane polskie akty gwałtu pouczają dokładnie, jak zastosowano w praktykę te hasła do boju w Dziedzicach, Trzyńcu i innych miejscowościach.

ogólne oskarżenia bez podania czasu, miejsca, lub osób. Jeżeli się prowadzi skargi przeciw »swawoli i bezkarności pijanych band«, to jedynie li tylko my Ślązacy, zwolennicy Śląskiej Partii Ludowej, jesteśmy uprawnieni, na podstawie wielu setek wypadków pojedynczo wymienionych w zażaleniach, podnieść także głosy skargi i to przeciw pijanym polskim bandom terrorystycznym.

Jedno zdanie, które w organie profesora religii i kapłana chrześcijańskiej miłości bliźniego osobliwie poważnie wygląda, szczególnie tutaj podkreślamy: »Ludność ściska pięść i modli się o wojnę z Czechami.« Zdanie to równa się zniewadze modlitwy, i zawiera największe kłamstwo, jakie śląski polityk ośmielił się napisać.

»Gwiazdka Cieszyńska« Nr. 59 z dnia 12. marca 1920:

»Scena z groźnych dni.«

»Od naocznego świadka, który przeżył ostatnie dni strasznego teroru czeskiego, otrzymaliśmy następujące autentyczne wiadomości:

Dzicz czeska zaczęła w Rychwałdzie hulać w nocy z soboty na niedzielę. Rozbito okna i zdemolowano domy na Podlesiu. Mieszkańcy domów zabili otwory okienne deskami. Zbójce czescy rozbili deski siekierami..

Wtorek był straszny. Od wczesnego ranka otoczyli Czesi w liczbie kilku tysięcy dworzec. Kiedy wjeżdżał pociąg, wtedy na komendę rozstawiali się, by nikt z wysiadających z pociągu nie zdołał się im wymknąć. Obok mężczyzn kobiety-hyeny. Włosy rozwichrzone, oczy podbite, w rękach żelazne kopaczki, w kieszeniach chleb, by »roboty« nie trzeba było przerywać...

Przy wysiadaniu ludzi z pociągu widać wokoło dworca jeden las podniesionych siekier, kijów i pałek, słychać jeden nieludzki ryk, godny chyba nerońskich bestyi krwiożerczych. Ciarki przechodzą po ciele!..»

Również ten opis, mający służyć pobudzaniu fantazy, nie podaje żadnych faktów. Przedstawienie zająć w Rychwałdzie jest nadmiernie przesadzonem. Nieprawdą jest, że domy zdemolowano i okna rozbito. Ani jednego takiego wypadku nie skonstatowano. Kto ucierpiał na dworcu kolejowym w Orłowej? Kogo czynnie znieważano? Kogo »ludożercze, nerońskie bestye« tak okrutnie, tak nieludzko traktowały, jak polscy teroryści Tomiczka Józefa na dworcu kolej. w Piotrowicach, Tomalika na dworcu kolej. w Cieszynie? Setki niewinnych Ślązaków męczyli polscy teroryści okrutnie w cieszyńskiej mordowni w barakach.

Niektórych z nich na sposób nerońskich bestyi na śmierć umęczono, jak krawca Kubiczka z Szumbarku.

Trupa na śmierć ubitego Kubiczka wrzucono potem do kloaki. Takiego czynu także nerońskie bestye wstydziliby się musiały. Pobożny ksiądz Londzin posiada istotnie wiele odwagi do kłamstw i obłudy.

»Naprzód«, centralny organ polskich socjalistów w Galicyi i na Śląsku, przynosi w nrze 61 z dnia 11. marca 1920 następujące wieści z Cieszyna:

»Teror czeski na Śląsku.«

„Wedle nadeszłych z Cieszyna wiadomości, szerzą się tam na wielką skalę niepokoje, wywołane przez bandy napastników czeskich. Kilku górników polskich miało przy tem utracić życie. Ludność polska, pozbawiona możliwości obrony przed napastnikami, uchodzi do Frysztatu, dokąd przybyło już kilkaset rodzin polskich robotników. Górnicy polscy w Karwinie przerwali pracę, wobec czego rząd polski zniewolony jest chwycić się jak najenergiczniejszych kroków dyplomatycznych i wszelkich innych, celem zapewnienia ludności polskiej bezpieczeństwa.

W Górnej Suchej żandarmi strzelali do ludności.

W Porębie zdemolowano czytelnię polską.

Z Czaczy donoszą, że zebrała się tam banda 400 cywilnych Czechów, uzbrojonych w granaty ręczne i karabiny, mająca napaść na Mosty i Jabłonków.

Nazwiska polskich górników, którzy mieli paść ofiarą czeskiego teroru, »Naprzód« nie podaje. W Górnej Suchej polscy teroryści zaatakowali posterunki żandarmeryi, aby rozbiorć czeską żandarmeryę, przyczem z obu stron padły strzały. O czeskiej bandzie z 400 głów, jaka z Czacy przez Mosty miała napaść na Jabłonków, mówiono i pisano przez tydzień. W Czacy nie wiadano nic o tem.

Sprawozdawca »Naprzodu« zapewne jeszcze dziś czeka na przymarsz tej bandy z Czacy.

»Naprzód« Nr. 62 z 12. marca 1920:

»Plebiscyt czy wojna?«

»Obecny stan rzeczy na Śląsku Cieszyńskim nie da się długo utrzymać. Wypadki prą z nieubłaganą konsekwencją do gwałtownego rozwiązania..

Dziś, kiedy traktat wersalski trzeszczy w podstawowych swych wiązaniach, kto wie, czy i plebiscyt cieszyński da się utrzymać. Przynajmniej Czesi w swem zaślepieniu szowinisty-

cznem czynią wszystko, aby zmusić Polskę do poszukania innego sposobu rozwiązania tej sprawy, czego później gorzko pożałują...

Gwałty czeskie były istotnie nie do zniesienia. Jak się dowiadujemy, rozwydrzenie szowinizmu czeskiego doszło do tego stopnia, że Czesi zdemolowali polskie gimnazjum w Orłowej i zniszczyli jego cenną bibliotekę pochodzącą ze spuścizny po Kraszewskim....

Wrzenie na Śląsku przybiera wygląd otwartej wojny.

Możeby najlepiej było skończyć tę wojnę szybko, oszczędzając naszym dzielnym Ślązakom przykrości i ofiar, a to przez jaknajrychlejsze zawarcie pokoju z Rosją i przesunięcie naszych sił zbrojnych ku zachodowi....

Także w powyższym ogólne oskarżenia bez podania konkretnych wypadków! Baśnie o zdemolowaniu polskiego gimnazjum w Orłowej są prostym wymysłem, jak też rozszerzane zagranicą kłamstwo o zniszczeniu biblioteki Kraszewskiego w tym gimnazjum. Miarodajne sfery czeskie z największą energią i oględnością postarały się o to, by nie dopuścić do jakich aktów odwetu na wspomnianym budynku, co się też w zupełności udało. To ogromne kłamstwo o zniszczeniu polskiego gimnazjum i bursy w Orłowej zbija najlepiej przytoczenie następującego listu dziękczynnego.

Wielm. p. profesor Met. Tesar

w Orłowej.

Wielce szanowny p. Kolego!

Przesyłam Panu, szanowny P. Kolego, na razie tą drogą, bo ustnie tego uczynić mi chwilowo nie mogłem, najgorętszą podziękę za ochronę, jakiej Pan wczoraj, wielce szanowny Panie Profesorze, udzielił gimnazjum i bursie. Niech danem mi będzie, móż się okazać kiedyś wdzięcznym za to.

Ponieważ też dzisiejszy dzień nie jest jeszcze zupełnie pewnym, a żona moja wskutek wczesnego porodu leży w gorączce i według orzeczenia lekarza potrzebuje bezwarunkowego spokoju, zwracam się również dziś do Pana, wielce szanowny Panie Profesorze, z prośbą, by dalej Pan zechciał udzielić Swej ochrony wyżwzmiankowanym instytucjom, za co Panu do niewysłownej wdzięczności zobowiązany będę.

Z wyrazem największego poważania i koleżeńskim pozdrowieniem

profesor E. Felix.

Orłowa, 10. marca 1920.

NB. Za kilka słów odpowiedzi byłbym Panu bardzo wdzięcznym.

»Dziennik Cieszyński« nr. 57. z dnia 11. marca 1920.

»Nowe pogromy dzisiejszej nocy.«

»Po wiecu orłowskim Czesi rozdzielali rewolwery i granaty ręczne. — Najazd na Karwinę, Polską Lutynię i Dzieńmorowice. — Demolowanie domów. — Pobici i poranieni. — Zastrzelenie żołnierza francuskiego i poranienie 2 innych

Wczoraj wieczorem zapewniono nas, że Komisya aliancka zapanuje nad sytuacją, że rokowania między Polakami a Czechami wszczęto, że więc nie należy się niczego obawiać.

Noc dzisiejsza zadała kłam tym zapewnieniom. Zewsząd dochodzą wiadomości o nowych krwawych wypadkach i nowych faktach bestyalstwa czeskiego....

Bandy bojowe, wzmocnione legionarzami po cywilnemu, automobilami zjechały z Ostrawy do Michałkowic. Także automobile z posiłkami zjechały do Skrzeczonia i Bogumina.

O godz. 10. w nocy banda złożona z 500 ludzi, mająca na czele 30 żandarmów, ruszyła na Karwinę. Po drodze łapano Polaków, bijąc i katując ich. Koło szybów Henryka i Franciszka urządzono masowy pogrom ludności polskiej. Domy demolowano, ludzi wyciągano z nich i bito.

Napad był niespodziewany, to też zapanowała panika, którą powiększały odgłosy strzałów i eksplozye granatów ręcznych, rzucanych przez Czechów...

Wieczorem wpadły bandy czeskie do Polskiej Lutyni. Na czele szli także żandarmi. Demolowano domy i bito ludzi. 5 osób jest ciężko poranionych.

Również urządzono pogrom w Dzieńmorowicach. Szczegółów dotychczas brak....

W sprawozdaniu tem wspomniany żołnierz francuski, który przy strzelaniu w Karwinie, trafiony od kuli karabinowej, utracił życie, został, jak bezsprzecznie stwierdzono, zastrzelony przez polskich robotników. Sprawozdanie Komisji ententy o tym pożalowania godnym wypadku zauważa, że zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Dlaczego artykuł nie podaje choćby li tylko jednej osoby z Michałkowic, Bogumina, lub Skrzeczonia, którą miano maltretować przy »masowych pogromach Polaków« przed szybem Henryka i Franciszka w Karwinie?

Wszystkie te wiadomości są wierutnem kłamstwem, tylko zwrot końcowy tego artykułu jest słusznym: »Bliższych danych brak.« A tych brak jeszcze do dziś dnia.

»Dziennik Cieszyński«, organ małej wszechpolskiej grupy na Śląsku Wsch. pod patronatem postów Dr. Michejdy i Bobka pisze w numerze 58 z dnia 12. marca 1920:

„Piekło w zagłębiu.“

»Najazd czeski na Żywocice: 1 Polak zabity, 2 rannych. — Masowe wyrzucenie rodzin polskich na bruk. — Straszne sceny. Internowanie wyrzuconych rodzin w Hranicach.

W dalszym ciągu przerażające wieści nadchodzą dziś z całego zagłębia.

Dzisiejszej nocy dwoma ciężarowymi samochodami zajęły bojówki czeskie do Żywocic. Rozpoczęła się masakra ludności polskiej. Rzucono granaty ręczne do domów, strzelano do ludzi. Jeden Polak zabity (kto?), 2 ciężko rannych, mnóstwo pobitych. Kilku obywateli polskich wywieziono.

Dzikie, ścinające krew w żyłach, sceny odgrywają się w Pol. Ostrawie, Michałkowicach, Pietwałdzie, Porębie, Rychwałdzie i t. d. Rodziny polskie masowo wyrzucane są z mieszkań. Bandy czeskie wraz z żandarmami wpadają do domów i wyrzucają kobiety i dzieci, nie pozwalając niczego zebrać ze sobą.

W Michałkowicach dełożowanie to odbyło się w nocy. Zdziczałe bandy wpadały do jednego domu za drugim i w nocy na zimno i słotę wyrzucały wszystkich. Zdziczenie bandytów dochodziło do tego stopnia, że dzieci wyrzucano oknem na dwór. Sceny te przypominają piekło dantejskie. Kobiety zawodzą, przestraszone dzieci wpadają w konwulsje płaczu, a barbarzyńców nic to nie wzrusza. Grożą rewolwerami i granatami ręcznymi.

We wszystkich tych gminach drogi roją się od pochodów; ciągną całe rodziny, a często ojciec zabity, lub walczy ze śmiercią w szpitalu...

Dodatkowo donoszą nam, że tam bojówka czeska, która najechała Żywocice, zrobiła także najazd na Cierlicko. Ob-rzucono granatami ręcznymi tamtejszą farę katolicką...

W gminie tej, jak w innych sąsiednich, pełnią służbę straży nocnej oba stronnictwa. W ciemnej nocy zetknęły się dwie takie straże i wymieniły kilka strzałów karabinowych, wskutek jakich członek polskiej milicyi został trafiony. Przy podobnych nocnych starciach tak samo czescy milicyanci trafieni zostali od kul karabinowych. Wszystkie inne wiadomości tego artykułu są zmyśnione. O »dzikich krew zastygających scenach« w Polskiej Ostrawie i t. d. absolutnie nic nie wiadomo. Oszczersztwa miotane na czeską żandarmeryę są absolutnie nieprawdziwe. O wydaleniu polskich rodzin z mieszkania i internowaniu w Hranicach absolutnie nic nie wiadomo. Cały opis męczarni piekielnych i nadużywanie nazwiska Dantego w celu ich ozdobny jest produktem chorobliwej fantazyi, lub sadystycznej rozkoszy w kłamaniu.

»Dziennik Cieszyński« Nr. 56 z dnia 10. marca 1920:

»Domagamy się wkroczenia armii polskiej.«

»Dzień wczorajszy był dniem masowego pogromu ludności polskiej w Orłowej, Dąbrowej, Porębie, Rychwałdzie, w Łazach i Pietwałdzie.

Pogrom, — coś, co zdawałoby się, że niemożliwym jest w środkowej Europie, przeniesienie żywcem na Śląsk pierwotnych barbarzyńskich stosunków rosyjskich. Legionarze czescy zaprawili się do pogromów, które łączyły się z mordami i łupieżstwem, na Syberyi i przeszczepiają obecnie te metody walki w środku Europy.*)

»Nie wiemy w tej chwili, jakie są ofiary po naszej stronie. Są wiadomości, że mnóstwo ludzi pobitych i ciężko poranionych, że mieszkania obywateli polskich zdemolowane, że są nawet zabici...

Komisya aliancka hodowała tę hydrę czeską, która dziś wystąpiła i szerzy postrach i zniszczenie. Gdyby Komisya wystąpiła energicznie przeciw pierwszemu objawom terroryzmu czeskiego, nigdyby nie doszło do anarchii obecnej. Komisya jednak beczynninie przypatrywała się wszystkiemu...

Bandyci czescy z początku występowali nieśmiało, chytliwym i nocą. W miarę jednak, jak przekonywali się o swej bezkarności, występowali coraz śmielej i już całymi bandami poczęli grasować. Napadano odtąd w biały dzień obywateli polskich, poczęto demolować mieszkania polskie, aż wreszcie przygotowano grunt pod masowy pogrom, teren dla dzisiejszej anarchii.

Jest to owoc dotychczasowej działalności Komisji alianckiej, która obecnie stoi bezradnie wobec stworzonej przez siebie sytuacji!

Co będzie dalej? Czy rząd polski może beczynninie przypatrywać się temu, co się na Śląsku dzieje? Czy może obojętnie zachować się wobec niebezpieczeństwa pogromów, które grożą ludności polskiej w dalszych gminach. Ludność sama nie obroni się przed masakrą, gdyż jest bezbronna, a Cześć ciągle zasyłają z Ostrawy pociągami i tramwajami nowe bandy uzbrojone...

Ludność polska wyczekuje wkroczenia armii polskiej, która ją wzięła w obronę i zaprowadziła porządek w kraju.

*) Prawdopodobnie zamordowali zatem i skaleczyli czescy legionarze także w Polsce i Galicyi wschodniej, setki tysięcy Żydów i Ukraińców i podpalili żydowski tempel, całe żydowskie części miasta i ukraińskie miejscowości, zniszczyli i zrabowali miliardowe wartości i zgwałcili kobiety, dziewczęta, a nawet i dzieci!

Ten artykuł jest typowym dla rodzaju polskiego sprawozdania. Ani jednego faktu z podaniem nazwiska osób i miejsca, natomiast gwałtowne ataki na Komisję ententy, aby takową zastraszyć. To nastraszenie sędziego w sporze jest niezbędnym, aby osiągnąć bezkarność dla własnych zbrodni, popełnionych na zwolennikach Śląskiej Partii Ludowej. Na koniec zawsze ten sam zwrot: »Wmaszerowanie polskiej armii, by zaprowadzić porządek w kraju,« t. j. obawa przed plebiscytem i przeto wysiłki w celu skrzywdzenia wroga, by stworzyć jakąś przyczynę do wmaszerowania armii. My Ślązacy przejrzelismy już dawno ten plan i usiłujemy przeto nie pracować do rąk terrorystów, aby nie zwiększać anarchii w kraju i nie nastroić poszukiwanego precedensu do wkroczenia polskiej armii.

»Dziennik Cieszyński« nr. 47, z dnia 28. lutego 1920:

»Piekło w zagłębiu węglowem«.

»Szumowiny, unikające dawniej zdraźnego światła dziennego — dziś uzbrojone przez Czechów jawnie i oficjalnie — »przygotowują« plebiscyt, ludzie zdemoralizowani wypadkami lat i miesięcy ubiegłych do dna — dziś dzierżą w zagłębiu władzę. Co dawniej było zbrodnią i pachnęło strykiem — dziś jest służeniem republice, intratnem i »obywatelskiem«. Zagłębiem dziś rządzą, niby za najstraszniejszych chwil średniowiecza — tajne organizacje, anonimowe potęgi,*) uznawane przez władzę administracyjną czeskie, wykonujące zamiary swe za pomocą band zbójcekich, uformowanych z przeróżnych wykołajców, łazików, zbrodniarzy, żandarmery i — zdemobilizowanego wojska. Bowiem z Cieszyńskiego nie odszedł prawie że żaden czeski legionarz!**) Zniknęły tylko mundury, pozostali żołnierze, oficerowie, karabiny i granaty ręczne. Nie stracili Czesi nic, a zyskali niesłychanie. Gwałty, czynione dawniej przez umundurowane wojsko — działają się oficjalnie niejako i na odpowiedzialność Pragi, okropności popełnione dziś, wczoraj i co dnia przez to samo wojsko — bez mundurów — idą już nie na rachunek rządu czeskiego, bo ten przecież za bandy jakieś nie odpowiada!... Panuje w zagłębiu nie anarchia, bezrząd, ale tajny rząd kapturowy czeski, terror czeski, którego ofiarą paść ma wszystko, co polskie, a prawie wszystko tam jest polskie!...

To, co się dziś w zagłębiu dzieje, to jest jeden nieustający pogrom, jedno wielkie polowanie aż po zęby uzbrojonych zbiorów czeskich na pozbawioną wszelkiej ochrony — tubylczą, osiadłą, krociową masę ludności polskiej!...

*) (Patrz polskie szpicelstwo! P. O. W. Polska organizacja wojskowa.)

**) Hallerczyki w cywilu!

Wiadomości przychodzące co dnia i godziny z zagłębia budzą po prostu grozę. Stoimy wobec czegoś niebywałego i niesłychanego! Pobić do krwi i nieprzytomności, zamordować człowieka w biały dzień w obliczu setek ludzi — to przestało być czemś niezwykłym, strasznym, przestało być zbrodnią, sprawcy tych »czynów« chodzą na wolności i »urzędują« w ten sam sposób i zupełnie jawnie w dalszym ciągu...»

Artykuł ten jak mało innych wynurzeń polskiej prasy może odstąpić

właściwy sposób polskiej metody walki.

Metoda ta jest prostą, starą, ale zawsze jeszcze skuteczną, gdzie to liczy się na wykorzystanie dla siebie powszechnej nieznamomości prawdziwego stanu rzeczy. Wrogowi podsuwa się własny zamiar, własne metody, własny plan w sprytnym zastosowaniu do danego wypadku. Wszystko, co w powyższym artykule z polskiej strony wrogowi się przypisuje, skreśla dokładnie polski sposób walki. Najprzód nadmiernie nastraszone Komisję ententy; członkowie jej nie odważą się dziś przedsięwziąć choćby najmniejszych środków przeciw polskiemu terrorowi.

Całą administrację i sądownictwo oddano zupełnie bez skrupułów na usługi walki plebiscytowej. Całe setki skarg dotyczące rabunku, kradzieży, zamęcenia spokoju publicznego, używania broni, włóczęgostwa, wygrózek, zabójstwa i mordu, leżą niezalaśnione w sądach. Żandarmerya polska w najlepszym razie zachowuje się biernie, przeważnie jednak pomaga terrorystom. Szkoły i kościoły ponizono do miejsc dzikiej agitacji. Przypuszczenie, że naczelnicy urzędów są do takiego postępowania upoważnieni przez najwyższe sfery rządowe, zyskuje coraz bardziej na prawdziwości. Tem wyższonaby została moralność przewrotna oficjalnie do racji stanu. Wszystkie poszczególne drobne czyny walki plebiscytowej są zatem naturalną konsekwencją kierującej idei, wyłącznie pomocniczą pracą, według planu budowniczego wykonane.

Faktem jest, że »szumowiny polskiego towarzystwa z Krakowa, Warszawy i Wilna, które dawniej unikały zdradliwego światła dziennego, zostały jawnie i urzędowo przez Polaków uzbrojone.

Faktem jest, iż w polskiej służbie bezpieczeństwa zatrudnia się pokaźną ilość złoćników kilkakrotnie karanych. Ludzie ci swoje dawne rzemiosło zalaświają dziś jako pełnienie obowiązku w służbie polskiej republiki.

Faktem jest, że tajne organizacje, anonimowe moćy, które zostały przez polskie urzędy uznane, współdziałają w walce plebiscytowej.

Wskazujemy na czynność P. O. W., która zamaskowanymi bandytów wysłała w celu wykonania napadów na Ślązaków.

Faktem jest również, przyznał to nawet sam Latinik, że wojska jego pozostały w kraju, chociaż w mundurze nawpół cywilnym.

Dosłownie stosuje się to do polskich stosunków, jeżeli »Dziennik« pisze: »Znikły tylko uniformy, żołnierze, oficerowie, karabiny i granaty ręczne pozostały.« Również charakteryzuje to dokładnie system polski, jeżeli »Dziennik« pisze: »Gwałty i okrucieństwa, jakie codziennie wykonuje to same wojsko bez uniformów, nie idą dalej na rachunek »polskiego« rządu, ponieważ ten nie odpowiada za jakiegokolwiek bandy. To co się codziennie zdarza w »polskim« obszarze administracyjnym Księstwa Cieszyńskiego, jest nieustającym pogromem, jest wielkim polowaniem »polskiej« bandy uzbrojonej od stóp do głowy na pozbawionych wszelkiej opieki zwolenników Śląskiej Partii Ludowej. »Zbrodniarze chodzą wolno i urzędują publicznie bez przeszkody.«

»Dziennik Cieszyński« nr. 46. z dnia 27. lutego 1920:

»Ludności naszej na kresach morawskich grozi masakra.«

»Robotnik Śląski« z 26. lutego zamieszcza alarmujący artykuł:

»Tuż przed zamknięciem numeru otrzymujemy alarmujące wieści z Morawskiej Ostrawy. Na kresach ostrawskich i na pograniczu Moraw rozszalał się dziki terror czeski. W sklepach i lokalach publicznych nie można się odezwać po polsku, bez narażenia się na pobicie. W Mor. Ostrawie potworzyły się szajki, które na podstawie ułożonych czarnych list Polaków, przeprowadzają samowolne rewizje, dobierające sobie do pomocy żandarmów i szpiclów.

Lada chwila przyjdzie może do krwawej masakry Polaków. Na nic się zdał przyjazd na Śląsk Cieszyński Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej, która miała rozstrzygnąć pokojowo spór polsko-czeski. Stronnictwa jej rozporządzenia rozzuchwalały Czechów jeszcze bardziej. Nie słowami, nie rokowaniami, ale tylko siłą miecza rozstrzygnąć możemy spór nasz z tym bandyckim, brutalnym, wiarołomnym narodem.«

Z rozwartymi ramionami przygarniemy naszych wszystkich braci z za Ostrawicy, ale na całym Śląsku — aż po Ostrawicę i w Polsce dalej nie ścierpimy ani jednego Czechal...«

I ten głos alarmujący »Robotnika Śląskiego« ma wyłącznie podjudzenie narodowej nienawiści i dzikich instynktów na celu. Nie podaje on ani jednego konkretnego faktu. Śmiesznem i przez każdego ciekawego dającym się łatwo skonstatować

jako grube, świadome kłamstwo, jest twierdzenie, że w sklepach i publicznych lokalach w Mor. Ostrawie nie wolno mówić po polsku, jeżeli się nie chce narazić na niebezpieczeństwo czynnej zniewagi.

We wszystkich księgarniach i kantorach rozsprzedaży gazet sprzedaje się polskie książki, czasopisma, nawet »Dziennik Cieszyński«, »Gwiazdkę Cieszyńską« i warszawskie i lwowskie gazety. Wielkie polskie towarzystwa urządzają bez wszelkiej przeszkody zgromadzenia, przedstawienia, zabawy taneczne, na ulicach i placach słyszy się obywateli ze Śląska, lub Galicji swobodnie mówić w swoim narzeczu i nie zaszedł ani jeden wypadek zniewagi z tej przyczyny. Również twierdzenie o tworzeniu się band w Mor. Ostrawie jest głupią bajką.

Napiętnować należałoby jeszcze wołanie za mieczem, szczególnie znamionujące wydawcę tego czasopisma, socjalistycznego posła Regera, który dawniej przez lata pomstował aż do ochrypłości na militaryzm.

»Robotnik Śląski« nr. 62. z dnia 19. marca 1920:

...»Bandy czeskie, złożone z obcych ludzi, grożą zamordowaniem wszystkich Polaków. W następstwie tego przygotowało się dalszych 50 rodzin do ucieczki. Nawet czeskie dzieci kłują nożami dzieci polskie...« (gdzie, kiedy i kogo przekłuto nożem?)

»Głos narodu« nr. 63. Kraków z 12. marca 1920:

Powyższa, poważna gazeta przynosi w grubych czcionkach następujący artykuł na pierwszym miejscu:

»Pogrom Polaków w śląskim Zagłębiu węglowym.«

»Przygotowania do pogromów. »Czarna ręka«, gimnazjum w Orłowej zniszczone, setki górników bez dachu, 180 zabitych. Wojska czeskie zajęły Bogumin.«

Organizacja: »Czarna ręka« posiada w Orłowej własny skład broni, który stoi pod kierownictwem stolarza Paulusa. Ten rozdzielał dnia 9. marca publicznie broń między agitatorów. Podobne organizacje znajdują się na wszystkich szybach i te rozdzieliły w poniedziałek pod oczami żandarmeryi karabiny, rewolwery i granaty ręczne. Niema prawie szybu, w którymby nie było kilka trupów górników... We wtorek obrabiano masy powtórnie w agitatorski sposób. Walka rozpoczęła się napadem na polskie instytucje. Polskie gimnazjum i bursa w Orłowej zostały wraz z całym urządzeniem zupełnie zdemolowane. Bogate, cenne zbiory gimnazjum w Orłowej wyrzucono na ulice... Setki robotników pozostało bez dachów, gdyż użyto przy demolowaniu ich domów prywatnych granatów ręcznych. Sceny te wyprawiano wśród ustawicznych krzyków: »Niech

żyje bolszewizm! Wieczorem zajęło regularne wojsko czeskie dworzec kolejowy w Boguminie. Inny oddział zajął Skrzeczon, w Michałkowicach stoją rezerwy czeskie. Wobec tych aktów gwałtu, które w przeciągu dwóch dni 180 ofiar w zabitych kosztowały, zachowała się Komisja aliancka stronnictwo. Utrudniała ona bowiem ucieczkę naszym ludziom z czeskiego obszaru terrorystycznego poza linię demarkacyjną przez otoczenie Karwiny kordonem wojskowym.»

(Uwaga: Faktycznie wojsko ententy kordonem Frysztat otoczyło, aby nie dopuścić, by polskie zupełnie uzbrojone bandy w ilości kilku tysięcy ludzi poszły na Karwinę i Orłowę, aby tam wywołać przelew krwi.)

Co o reszcie rzucanych oszczerstw myśleć należy, musi po naszym objaśnieniu wynurzeń polskiej prasy cieszyńskiej, każdemu być jasnym. Wskazać należałoby tylko w jak nie do uwierzenia kłamliwy sposób informuje się z Cieszyna polską prasę w Krakowie, Lwowie i Warszawie.

To ogólne, w jakiej bądź sposób wyrażone obwinienie Czechów okazuje stałą zasadę, a mianowicie wszystkie zbrodnie, jakie Polacy wykonali i codzień jeszcze wykonują, przedstawia się jako okrutności wykonane niby przez zbójce Czechów na rzekomo biednych, bezbronych Polakach. Postępowanie to żywo przypomina uciekającego zbrodniarza, wołającego: »trzymajcie złodzieja!« Jest to bardzo prosty proceder, jednakowoż na dłuższy czas nie da się utrzymać, bo z ludności Śląska Wschod., która polski terror zbyt na własnym ciele odczuwa, wie każde dziecko, kto jest atakującym, a kto napadniętym.

Zauważamy tu tylko jeszcze jedno wyrażenie: Jedynie ze starszych w Cieszynie wychodzących gazet polskich podaliśmy kilka obrazowych faktów.

Obskurne, małe pisma, jak »Głos ludu«, »Proletaryusz«, »Republika«, Krakowski »Kuryer«, »Goniec« i inne są, co jest zrozumiałem, jeszcze produktywniejsze w wymyślaniu najpotworniejszych kłamstw; rozumie się samo przez się, iż tego rodzaju wynurzeń ani przypomnieć nie chcemy, a tem mniej zbijać talkowe.

A teraz niech same przez się mówią te przez »rycerskich« Polaków popełnione czyny, które tutaj tylko ułamkowo opublikujemy, żeby cywilizowany świat się przekonał, po czyjej stronie słusność i jak niegodziwych, u każdego innego narodu pogardzanych środków używają Polacy, aby sprawę straconą (co z listów polskich delegatów w Paryżu do Rady Narodowej w Cieszynie później się wykaże) przemienić na swą korzyść.

Z polskiego rejestru gwałtów.

Przytaczamy tutaj niektóre tylko fakty, jakich się dopuścili Polacy po przybyciu międzynarodowej Komisji plebiscytowej, wyliczenie wszystkich aktów gwałtu ze strony Polaków i nadużyć urzędów polskich nastąpi w późniejszym opublikowaniu. (Wskazujemy w tym względzie na broszurki, które można otrzymać przez kancelaryę Śląskiej Partii Ludowej w Morawskiej Ostrawie, mianowicie: a) **Skargi i żale ze Śląska wschod.** Zażalenia do międzynarodowej Komisji plebiscytowej w Cieszynie; b) **Memoryał Śląskiej Partii Ludowej do tejże Komisji.**

Zamachy granatami ręcznymi.

Gospoda Jana Hermy, w Bobrku, została w nocy z 15. na 16. lutego przez rzut granatem ręcznym uszkodzona.

W nocy z 6. na 7. marca 1920 uszkodzono granatem ręcznym mieszkanie Emanuela Zobla, jego przytem zraniono.

Do domu Józefa Śirokiego z Dąbrowej rzucono 3 granaty ręczne, przyczem dom bardzo uszkodzono.

Janowi Szlachcie z Dąbrowej wrzucono do mieszkania dwa granaty ręczne, przyczem urządzenie mocno uszkodzono.

Józefowi Schwarzwowi z Dąbrowej wrzucono trzy granaty ręczne do sypialni. Wyrządzona szkoda jest bardzo wielka.

Przeszukiwania domów i napady.

Trzyniec, 17. lutego. 1920. Nauczyciel Pszczółka został około godziny 10. wieczór we własnym mieszkaniu przez bandę trzynieckich robotników napadnięty, — między tym znajdowali się: Kraus, Doleżał i Myronik, — do domu robotniczego odprowadzony, przesłuchiwany, potem na ulicę wyciągnięty i tam straszliwie pobity. Dwaj żandarmi polscy, którzy byli przytem obecni, a których on błagalnie prosił, ażeby go bronili, przypatrywali się spokojnie.

Trzyniec, 20. lutego 1920. Mieszkanie Pawła Golca, gdzie bawił właśnie Jerzy Ciemała, zostało przez robotników napadnięte, Ciemała został raniony i wyrabowany.

Trzyniec, 11. marca 1920. Jan Pilch został we własnym mieszkaniu przez trzynieckich robotników w nocy napadnięty i ciężko zraniony. Oprócz tego skradziono mu wszystkie przedmioty wartościowe, dalej 500 Kp i 50 Kč.

Jabłonków, 4. marca 1920. Dom pani Kuchejdy został przez polskich robotników napadnięty, wszystkie dokumenty skradzione. Żandarmerya przypatrywała się napadowi bezczynnie.

Jablonków, 4. marca 1920. Leopold Kccur został we własnym mieszkaniu napadnięty i pobity. Polscy żandarmi, którzy byli obecni, zachęcali jeszcze robotników do bicia.

Jablonków, 4. marca 1920. Na mieszkania Jana Rutskiego i Franciszka Kristiana napadli polscy robotnicy. Mieszkańcy jednakowoż przedtem uciekli.

Jablonków, 4. marca, 1920. Karola Rutskiego napadnięto w jego własnym mieszkaniu, przyczem go ciężko pobito. Potem wleczono go na rynek, gdzie przed statuą Matki Boskiej złożyć musiał przysięgę wierności dla Polski. Dowódcami tej bandy byli porucznik wojsk polskich: Kopecki i Jerzy Kapsza, obaj z Jablonkowa.

Frysztat, 8. marca 1920. Waldemara Kotucza napadnięto we własnym mieszkaniu. Ponieważ on drzwi otworzyć nie chciał, wysadzono je nabojem dynamitowym. Później zawleczono go do polskiej komisji plebiscytowej, gdzie go pobito w straszliwy sposób. Potem oddano go żandarmeryi, która Kapsię aż do następnego dnia trzymała we więzieniu.

Frysztat, 10. marca 1920. Drogerzystę Turka napadnięto we własnym mieszkaniu, później wleczono go z jego żoną na rynek, gdzie ich zbito aż do nieprzytomności. Mieszkanie ich wyrabowano. Oprócz tego znieważono we Frysztacie w wymienionym dniu także wiele innych osób, napadnięto na nich w ich mieszkaniach, także internowano niektórych, jak n. p. praktykanta Konvičkę, dalej Lichnowskiego, Mokrośa, Kotuća, Kowalczuka, Ludwiga, Hubaća i wielu innych.

Frysztat, 8. marca 1920. W mieszkaniu kancelisty sądowego Pawłasa zjawiła się o godz. 8ej wieczór banda, składająca się z 30 chłopów, której przywódcy, lub mowcy byli zamaskowani. Przyłożywszy rewolwer do jego piersi, żądali wydania wszelkich dokumentów. Potem przeszukano mieszkanie, przyczem nic innego nie znaleziono, jak tylko dwa pudełka papierosów egipskich, które naturalnie natychmiast »skonfiskowano«. Później został Pawłas przez zamaskowanych ludzi jako »zakładnik« zawleczony do polskiej komisji plebiscytowej, gdzie go oddano żandarmeryi, która go uwięziła. Pawłas, którego w tem sądzie zamknięto, gdzie jako urzędnik pracował, zażądał w następnym dniu, by go wypuszczono na wolność, na co mu sędzia Piotrowski oświadczył, że wprawdzie nic nie zalega przeciwko niemu, że go jednakowoż ze względu na niebezpieczeństwo, które jego osobie grozi, uwolnić nie może. Wieczorem następnego dnia wytoczył wymieniony sędzia (zarazem członek polskiej komisji plebiscytowej we Frysztacie) śledztwo przeciwko Pawłasowi, ponieważ na Pawłasa weszło doniesienie z polskiej komisji plebiscytowej, że jest anarchista i bolszewikiem. Dopiero prokuratora, która się po czterech dniach o tym niesłychanym wypadku dowiedziała, zarządziła natychmiastowe uwolnienie Pawłasa.

Goleszów, 18. lutego 1920. Dom Józefa Mamicy został przez uzbrojoną polską bandę napadnięty, między tymi byli Polacy: Jan Kloda, Antoni Nowak i N. Siedlaczek. Ponieważ rozbójnicy znaleźli w mieszkaniu gazetę »Ślęzak«, zranili Mamicę wraz z jego żoną ciężko. Na kolanach musieli Polakom przysięgać wierność. Przy tej sposobności zrabowano trzy złote pierścionki, jedną broszkę, artykuły spożywcze i 100 Kč.

Niemiecka Lutynia, 20. lutego 1920. Panią Lokšową napadnięto we własnym mieszkaniu, przyczem zraniono ją bagnętami.

Lipowiec, 3. marca 1920. Na dom Józefa Matejczuka, napadli w nocy robotnicy trzynieccy, którzy zrabowali wszystkie pieniądze. Matejczuk uciekł.

Lipowiec, 3. marca 1920. Trzynieccy robotnicy wykonali napad na Jana Wantoluka w jego własnym mieszkaniu i pobili go.

Krasna, 4. marca 1920. Mieszkanie Krużolka Pawła i Puszka Jerzego zaatakowała banda polska w nocy ogniem karabinowym.

Brenna, 5. marca 1920. 15 rewolwerami uzbrojonych robotników wykonano napad na dom Ludwika Krokera, który musiał uciec.

Hermanowice, 6. marca 1920. Polscy robotnicy od firmy Brevillier i Urban, w związku z polskimi żołnierzami z armii Hallera, napadli na domy Holeksy i Sikory. Pierwszego zbili okrutnie. Między tymi żołnierzami polskimi znajdowali się bracia Walascy, Głaic i Suchy.

Pogwizdów, 6. marca 1920. Na proboszcza Kotliczkę wykonało o godz. 10. wieczór pięć rewolwerami uzbrojonych Polaków napad w jego własnym mieszkaniu. Przy pomocy sąsiadów zmuszono złoczyńców do ucieczki.

Chybi, 13. marca 1920. Cymorka Józefa i Golesznego Wilhelma napadli robotnicy z Dziedzic w ich mieszkaniach, znieważyli ich i zrabowali im wszystkie pieniądze, jakoteż przedmioty wartościowe.

Górne Kozakowice, 16. marca 1920. Na Jerzego Szarzecza wykonało około 60 trzynieckich robotników zamach, między nimi było wielu zamaskowanych. Szarzec został ciężko zraniony. Zrabowano mu także 200 Kč.

Górne Kozakowice, 16. marca 1920. Polscy robotnicy z huty w Ustroniu wykonali razem z urlopowanymi żołnierzami-Halerzykami zamach na dom Jana Sikory w jego nieobecności. Żonę wymienionego, która nie chciała wydać 2000 Kp., schowanych w książce, pobili, a następnie pieniądze gwałtownie skradli.

Kowali, 19. marca 1920. Dom Lorka napadła uzbrojona banda; znieważywszy ciężko mieszkańców, zrabowała na dodatek wszelkie pieniądze i przedmioty wartościowe.

Napady na drogach i miejscach publicznych.

W dniu 23. lutego 1920 wykonał urlopowany podporucznik W. P. Karasek z Karwinej, około godziny 10ej wieczór, zamach na Pawła Bajtkę młodszego, obrabował go i zranił ciężko. Z pewnością byłby wspomnianego zamordował, gdyby przypadkowo nie przechodziły dwie panie, mianowicie: Pani Marya Jerzabek i Fanny Thierberger, z których pierwsza uchwyciła Karaska za rękę i to w tym momencie, kiedy ten na ziemi w swojej krwi leżącego Bajtkę sztyletym już chciał ugodzić w piersi.

Żandarm polski Dorda, który na jego wołanie o pomoc przyspieszył, zaarrestował Karaska, dowiedziawszy się jednak, iż ma do czynienia z oficerem polskim, uwolnił go natychmiast. Do sądu wniósł Dorda doniesienie, że Paweł Bajtek został napadnięty przez »nieznanych« sprawców, Karasek jednakowoż sprawcą być nie może, jak Bajtek oświadcza, a to z tego powodu, gdyż on, Dorda, pełniący służbę w pobliżu miejsca wypadku, musiałby prędzej zauważyć Karaska.

W sprawozdaniu nie wspomniano o wymienionych dwóch świadkach naocznych, którzy w obecności Dordy zrobili doniesienie do policji. Faktem jest, iż ten sam Karasek już wcześniej, a mianowicie w dniu 31. stycznia 1920, jedną osobę w tramwaju z Karwinej do Frysztatu zaarrestował, na policję zaprowadził i tam zamknął, znieważywszy ją przedtem.

W hucie żelaznej w Roju zatrudnionego urzędnika Urbanczyka napadli przebrani po cywilnemu polscy żołnierze we Frysztacie, przy ulicy Cieszyńskiej, i pobili go. Wymieniony zdołał uratować się przez ucieczkę na straż policyjną.

Jabłonków, 4. marca 1920. Zwolenników Śląskiej Partii Ludowej napadli i znieważyli trzynieccy robotnicy, poczem ich przemocą na rynek zawlekli, gdzie wymienieni na kolanach przed obrazem Matki Boskiej złożyć musieli przysięgę wierności Polsce. Pomiędzy pobitymi znajdowali się: Kierownik szkoły Błażej i student Golik. Dowódcami tej polskiej bandy byli bracia Bezdek z Tarnopola i Chałupski z Chrzanowa.

Jabłonków, 4. marca 1920. Nadwoźnego Jana Aertsa napadli trzynieccy robotnicy i pobili w obecności żandarmów polskich. Ten sam los spotkał także chorążego zapasowego Franciszka Jureczka.

Trzynieć, 29. lutego 1920. Robotnika Orlička napadło na drodze, gdy wracał do domu, 15 innych robotników i pobili go ciężko.

Trzynieć, 4. marca 1920. Za byłym legionistą czeskim, Janem Slizem z Trzyna, rzucili trzynieccy robotnicy granat ręczny. Tyko przez szybkie skoczenie do rowu zdołał Sliz uratować swe życie.

Trzynieć, 13. marca 1920. Na murarza Józefa Ostruszkę wykonali robotnicy i żandarmi zamach, raniąc go ciężko.

Trzynieć, 11. marca 1920. Robotnik Jan Klus otrzymał 50 uderzeń kijem, nadto wydano go 16. marca z pracy.

Dnia 14. lutego 1920 zastrzelili Polacy Franciszka Dordę z Frysztatu w gospodzie pana Sierby. W dniu 13. lutego wykonano na p. Milerskiego zamach, ponieważ znaleziono u wymienionego gazetę »Ślązaka« i obrzucono go kamieniami. Uratował się przez ucieczkę do jednego domu.

Cieszyn, 10. marca. Cieslara Adama napadnięto podczas podróży z Ustronia do Gnojnika, zawleczono do Cieszyna do baraków, gdzie mu odebrano wszystkie pieniądze. Przywiązawszy go do ławki, zbito go rzemieniami okrutnie. Dopiero po dwóch dniach uwolniono go, przyczem odgrożano mu się, że w razie jakiegokolwiek doniesienia o tymże wypadku, zostanie zamordowany.

Cieszyn, 10. marca. Brunona Schnitzera z Ostrawy aresztowali czterej cywiliści o godz. 10ej przedpoł. na dworcu kolejowym w Cieszynie, zawlekli go do baraków, gdzie go po odbiorze 200 Kč pobili, a następnie wypuścili na wolność.

Ten sam los spotkał w Cieszynie jeszcze następujące osoby: 9. marca 1920. Cieslara Andrzeja z Wisły, któremu zrabowano 100 Kč., Jana Murasa ze Skoczowa, któremu zrabowano 500 Kč.

10. marca 1920. Valentina Hertona z Lubawy, zrabowano mu 1225 Kč., Murasa Jana z Wisły, Bzirskego z Bogumina.

11. marca 1920 Czerbaka N. z Wisły, któremu zrabowano oprócz pieniędzy, jeszcze jego srebrny zegarek z łańcuszkiem i skórzaną walizkę.

Brenna, 26. marca 1920 Franciszka Maciejka i Józefa Madzie ujęli, pobili i do więzienia w Skoczowie zawlekli polscy żandarmi z tem uzasadnieniem, że są zwolennikami czeskimi.

Niemiecka Lutynia, 22. lutego 1920. Na obu radnych gminnych Rudolfa Pielgrzyma i Józefa Hanuška napadło 12 Polaków, gdy ci wracali z gospody do domu, między tymi znajdowali się Drozdowski z Galicyi i bracia Kursowie, przyczem znieważono ich straszliwie. Pielgrzyma wrzucili do rowu i zdołał się wymieniony uratować przed dalszem biciem jedynie przez to, że udał nieboszczyka, Hanuškowi złamano kość nosową.

Na robotnika fabrycznego Friedricha z miejscowości Zbytky napadło w gospodzie 12 uzbrojonych Polaków, pod dowództwem żandarma polskiego Krzystka z Niemieckiej Lutyni, którzy go na drogę wywlekli i tam tak długo bili, aż stracił przytomność. Wymieniony odniósł, oprócz złamania prawej łopatki, wiele ukłuć bagnetem i liczne inne rany na głowie.

Goleszów, 17. lutego 1920. Jakóba Handziela napadli i pobili trzynieccy robotnicy.

Goleszów, 29. lutego 1920. Franciszka Golabka napadli i znieważyli polscy robotnicy.

Dolny Żuków, 23. marca 1920. Antoniego Bedrzych napadli i znieważyli polscy robotnicy.

Trzyniec, 3. marca 1920. Ignacego Sowę z Karpentnej, który w sprawach kupieckich w Trzyncu bawił, tamże napadnięto i pobito, tak samo Karola Breiera ze Skoczowa w dniu 9. marca 1920.

Karwina, 9. marca 1920. Jana Kleisa znieważyli polscy górnicy.

Drogomyśl, 15. marca 1920. Jana Kidona i Pawła Walczka napadła i pobiła w gospodzie banda polska.

W dniu 11. marca 1920 aresztował podporucznik polski Ciemala, w pociągu podczas podróży do Cieszyna, Franciszka Petraša ze Skoczowa; żandarm, którego Ciemala przywołał, zawiódł go do Cieszyna i odstawił tam polskiej komisji plebiscytowej, gdzie się musiał poddać cielesnej rewizji, przyczem mu odebrano 850 Kp. i 1150 Kč. Potem zaprowadzono go do baraków, gdzie go zbito straszliwie. Dopiero na interwencję znajomego podporucznika Koczygo z Cieszyna uwolniono go.

W dniu 17. marca 1920 aresztował nieznany żandarm polski podczas roboty w polu rolnika Poloka i odwiózł go jego własnym wozem. Dokąd wymienionego zawleczono, dotychczas jeszcze nie wiadomo.

Harbutowice, 11. marca 1920. Józefa Mandrocha napadli i pobili Polacy.

Baźanowice, 12. marca 1920. Na dworcu kolej. napadli polscy żandarmi 9 podóžuujących i zawlekli ich do gospody. Tam odebrali im wszystkie przedmioty wartościowe, jak i pieniądze, poczem ich pobili nieludzko. Około godziny 3-ciej rano uwolnili pięciu z nich całkowicie, jak n. p. Jana Macurę i Stanisława Königa z Jaworza, Adama Mocurę z Goleszowa, Andrzeja Krehuła z Aleksandrowic i Lorka z Pogorza, natomiast resztę z nich, a mianowicie Kukłę i Kobięłę z Jaworza, Józefa Krupe i Wincentego Nordzika z Jasiennicy okuli w kajdany i odwiekli w stronę Cieszyna. Pomiędzy żandarmami, którzy przy znieważaniu wyżej wymienionych brali udział, znajdował się także polski wachmistrz Kłaptocz z Jasiennicy.

Skoczów, 19. marca 1920. Kilka razy wymieniony Józef Ciemala, podporucznik w armii polskiej, napadł na 60-letniego Pieczkę, pobił go krwawo i wreszcie strzelił mu do głowy. Powód: Pieczka nie chciał zdradzić miejsca pobytu swojego syna. Wyżej wymieniony walczy ze śmiercią.

Legionistę Józefa Motłocha z Niemieckiej Lutynie, który, jechał do domu odwiedzić rodziców, schwyciło 12 cywilistów w dniu 25. marca 1920 w Skrzeczoniu. Wymienionego banda zawlekła do Polskiej Lutyni, gdzie go bardzo ciężko pobili,

poczem mu linę na szyję włożyli, którą tak długo przyciągali, aż stracił przytomność. Po czterech dniach, podczas którego czasu nic jeść nie dostał, prowadzili go w stronę Frysztatu, gdzie mu się udało uciec w lesie. Podobnie powiodło się legionście czeskiemu Karolowi Tomickowi z Pietwałdu. Oprócz tego obrabowano obydwóch.

Brata dyplomatycznego zastępcy republiki czesko-słowackiej we Warszawie, Dr. Władysława Radimskiego, obstarpi nieuprawnieni polscy agenci policyjni na dworcu kolejowym w Cieszynie, kiedy tenże w języku czeskim informował się i zmusili go do poddania się przesłuchaniu.

Przez jakąś tymczasem nadeszłą bandę polską został on, wśród ciągłego bicia go bykowcami, znieważony. W końcu doprowadzono go do baraków, gdzie przywiązano go do ławy bito sześciu Polaków w mundurach wojskowych po ciele i głowie tak, że obłany krwią z powodu rany na głowie stracił przytomność. Przytem zrabowali mu 2500 koron czeskich i wszystkie papiery, pomiędzy temi bilet garderoby z dworca kolejowego w Cieszynie.

Pakunki pobrała jakaś nieznana osoba, polskiej narodowości, z pomocą tegoż biletu.

Gdy Dr. Radimski znów uzyskał przytomność, obradowali obecni cywiliści i żołnierze, coby z nim począć, przyczem wołano: »powiesić go!«

Posel polski Reger, który właśnie nadszedł, oświadczył, że chodzi w tym wypadku o nieporozumienie i następnie, że jego pobito także w Śląskiej Ostrawie. Po tem oświadczeniu kazał Dra Radimskiego zaprowadzić do lekarza.

Dnia 10. marca 1920 ucieli polscy teroryści we Frysztacie pani Mokryšowej i jej córce warkocze.

Napady band polskich na całe osady.

Dnia 17. lutego 1920 napadła uzbrojona banda, złożona z około 400—500 robotników trzynieckich, na miejscowość Goleszów.

Przy gospodzie Färbera podzielili się teroryści na trzy grupy i ciągnęli w kierunku gospody p. Polaka, w której właśnie odbywało się zgromadzenie Ślązaków. Uczestników zgromadzenia napadnięto i ciężko pobito. We wielu budynkach powybijano szyby. W gospodzie Färbera wymuszono pod groźbą śmierci wydanie 6 litrów rumu i pudełka papierów egipskich. Tamtejszy komendant posterunku polskiej żandarmeryi, Sikora prosił Färbera, by ten o wyrządzonej mu szkodzie nic nie wspominał, gdyż rząd polski (!!) mu to zapłaci. W kantynie p. Tenderowej zrabowano 2 chleby, 1 kawałek masła i pudełko papierosów; w gospodzie p. Munka wymuszono wydanie kiet-

basy, 4 litrów wódki i papierosów. Prowadzili plądrujących band byli następujący Polacy: Ludwik Majętny, Fiedor, Paweł Cieślak, Andrzej Gajdzica, Balcer z Bażanowic, Jan Staszko z Ustronia, Antoni Niwak, oraz nauczyciel Jan Ożana z Ciso-wnicy.

Dnia 18. lutego 1920 miało się odbyć w gospodzie p. Braka w **Kozakowicach** zgromadzenie Ślązaków. Na wieść o tem zorganizował polski porucznik Rymorz z Kozakowic i uzbroid bandę terrorystów i wyruszył z nią w kierunku gospody. Tam zostali zgromadzeni Ślązacy napadnięci i z trwogi przed bandytami musieli się rozpieścić. Banda wprowadziła cofnęła się w kierunku Goleszowa, bandyci (niechęć nasyceni zwycięstwem), powrócili jednakże później napowrót, **ostrzeliwując miejscowość Kozakowice.**

Dnia 3. marca 1920. napadli robotnicy trzynieccy na miejscowość **Puńców**. W czasie owego napadu zostały następujące osoby zranione, lub pobite: Grzegorz Cieniało, ks. Linzer, wraz z gospodynią, Franciszka Kłoda, Ewa Rymorz, szewc Alojzy Kozielec, oraz robotnik Paweł Gogulka. Prócz tego zmuszono wymienionych do złożenia przysięgi wierności państwu polskiemu.

Dnia 3. marca 1920. napadła polska banda na miejscowość **Międzyrzecze**. Przywódcami jej byli Ignacy i Karol Niemczyk z Rudzicy. W porozumieniu z ową bandą stał ks. Budny, który popołudniu krytycznego dnia odbywał z przywódcami napadu konferencję. Przy tej okoliczności zostali zranieni: **Franciszek Klemens** i jego trzech synowie, oraz **Andrzej König**.

Dnia 9. marca 1920 napadli polscy górnicy ze szybu »Silesia« na **Dziedzice**, przyczem wiele osób dotkliwie pobito. Prócz tego internowali wymienieni górnicy 87 obywateli z Dziedzic, których przez 24 godzin trzymano pod strażą w barakach tyfusy plamistego. Pomiędzy internowanymi znajdowali się kupiec Nitsche, Dr. Hirsch, kupiec Longin, funkcjonariusz kolejowy Bielski, dozorca kolejowy Mużik, dyrektor fabr. Stumpe, majstrzy Bozka i Martik, urzędnik Trapner, majster Peter, dozorca Gwuzd, oraz dyrektor fabr. Gartenmayer.

Przymusowe wydalania z mieszkań, wypędzania i wydalania z pracy.

Dnia 28. lutego 1920. zostali szewc Jarosław Supik, manipulant Daniel Weiner, oraz st. nauczyciel Filip Jeż przez radę robotniczą w związku z urzędem mieszkaniowym w Jabłonkowie przymusowo z pomieszczeń wydaleny.

Dnia 3. marca 1920 wyrzucono z pracy 57 robotników, zatrudnionych w hutach trzynieckich, z tego wielu z rodzinami.

Dr. Wawrzyniec Glaser ze Suchej został zmuszony w przeciągu sześciu godzin swój dom opuścić. Wacław Valouček, z Górnej Suchej, został zmuszony do natychmiastowego opuszczenia swego pomieszkania, które następnie doszczętnie zdemolowano.

Górnik Franciszek Jurzik był zmuszony w nocy wraz z rodziną swój dom opuścić.

Najnowsze akty polskiego bandytyzmu.

W nocy z dnia 20. na 21. kwietnia 1920. został, około godz. 3. rano, zaatakowany przez bandę, złożoną z około 30 terrorystów, dworzec kolejowy w **Gnojniku**. Napad rozpoczęli bandyci kilkudziesięcioma strzałami rewolwerowymi, skierowanymi do drzwi i okien budynku stacyjnego. Następnie obrzucono znajdujące się na parterze obiekty pocztowe, oraz kancelaryę plebiscytową bombami, wyrządzając spustoszenie. Syn naczelnika stacji p. Janala doznał prócz dwóch lekkich zranień odłamkami bomb, również poważnego wstrząśnienia nerwowego. Mur pośredni tęk w parterze, jakoteż na pierwszym piętrze runął, urządzenie z trzech pokoi zostało doszczętnie zniszczone i pod gruzami pogrzebane. W celu zbadania stanu rzeczy udała się Komisja ententy na miejsce wypadku. Według orzeczeń rzeczoznawców musiała bomba zawierać 2 do 3 kg. ekrazytu. Jest zupełnie jasne, że tego rodzaju zamach wywołał między ludnością okropne oburzenie. Że zamach był uplanowany i został wykonany przez polskich terrorystów, nie ulega najmniejszej wątpliwości, tembardziej, że już przed nim otrzymywał naczelnik Janal listy, w których podobnym zamachem mu wyrażano.

Owe zdarzenie opisuje organ pos. **Bobka »Republika«**, z dnia 24. kwietnia 1920. w następujący sposób:

»Symulowany czesko-narodowy męczennik.«

»Czeska perfidya, oraz czeski pociąg do kłamstwa, osiągnęły dzisiejszej nocy punkt kulminacyjny. Oslawiony pan Janal wysadził w nocy, z dnia 20. na 21. kwietnia, swój skład broni i amunicji w powietrze. Eksplozja miała prawie katastrofalne skutki. Cały budynek kolejowy w Gnojniku leży w gruzach. Lecząco za prawdziwy cud! Ani p. Janalowi, ani jego rodzinie, ani też jego godnemu synalowi nic się nie stało. Wszyscy wyszli bez szwanku! Czesi robią jednakże z Janala męczennika i znowu, jak to zwykle, cały świat zaalarmują, że Polacy są sprawcami tego czynu!

Ale jedną wprost nie do uwierzenia i dla normalnie myślącego człowieka nie do pojęcia przynosi wyżej wspomniane

pismo w tym samym numerze notatkę, odnośnie do zajścia, które w całym Cieszynie i Śląsku wsch. wywołało jak największe oburzenie, a o którym organ niemieckiego komitetu plebiscytowego »Ostschesier« w numerze 49. z dnia 25. kwietnia 1920. przynosi następujący artykuł:

Znalezienie zwłok w barakach przy Alejach.

»Od dłuższego czasu obiegające wieści, jakoby w barakach przy Alejach były zakopane zwłoki ludzkie, obecnie się sprawdziły. Dnia 20. kwietnia, około godz. 5. popołudniu, zauważyły dzieci, bawiące się w pobliżu, że z gnojówki, obok stajni barakowej, wystaje ręka ludzka. Na krzyk wystraszonych dzieci wybiegł mieszkający w barakach robotnik górniczy, który za pomocą łaski przekonał się o obecności trupa w bajurze.

O tem zawiadomiono natychmiast kierownika baraków Józefa Sukienika, który nie przekonawszy się wpierw o prawdziwości faktu na miejscu wypadku, zawiadomił **polską komisję plebiscytową**, która dopiero później zawiadomiła o tem prefekturę i policję.

Organa wysłane przez policję znalazły w gnojówce zwłoki mężczyzny, które musiały znajdować się w niej około trzech tygodni. Trup odziany był w czarne palto, czarne ubranie, dwie białe koszule, oraz takie kalessony. Oprócz tego nosił zmarły czarno, lub granatowo nakrapianą krawatkę. Kapelusz i buciki brakowały. Kieszenie były próżne.

Silne i wyraźne napuchnięcia, oraz krwią zaszyły tyłek, okolica nerek i lewe oko, wskazywały, że śmierć nastąpiła wskutek silnych obrażeń cielesnych przez bicie.

(Równocześnie stwierdzono identyczność zmarłego, a mianowicie jest nim Ślązak **Kubiczek**, krawiec ze Szumbarku, którego pogrzeb odbył się dnia 28. kwietnia 1920.)

Jest jasne jak na dłoni, że zmarły padł ofiarą bestyalskich katowań w oślawionych barakach. Owe znalezienie, zwłok dowiodło, jak wielkie zdziczenie i bestyalsstwo ogarnęło niektóre jednostki, podjudzone przez politycznych szczerwaczy.

Kiedy swego czasu pisaliśmy o katowaniu przez terrorystów polskich ludzi naszych w barakach przy Alejach i podaliśmy kilka włosów podnoszących wypadków, wtedy to prasa polska, oraz jej pupilek »Teschner Tagblatt« unosiły się złością, twierdząc, że wiadomości podawane przez nas są bajkami, starającami się oczernić Polaków w oczach Komisji ententy. Teraz jednak mamy w rękach dowody ohydnych czynów polskich terrorystów, których bestyalskie znęcanie się nad naszymi ludźmi woła o pomstę do nieba.

Jak już wspomnieliśmy, zamieściła »Republika« o tym wypadku następującą notatkę:

»Alianci rewidują.«

„Dnia 20. kwietnia wczesnym rankiem obstawiło wojsko francuskie baraki przy Alejach nie wpuszczając, ani wypuszczając nikogo. Uwierzono przez czeskich agentów kolportowanym bajkom, jakoby w gnojówce przy barakach znajdowały się zwłoki siedmiu zamordowanych Ślązaków, oraz wielkie składy amunicji. **Naturalnie, że nic nie znaleziono.** Moi panowie przeszukajcie raz przynajmniej pomieszkanie donosicieli, a przekonacie się, że nikt inny tyle broni nie posiada, jak oni sami.«

Gdy się te słowa czyta, musi się człowiek mimowoli chwycić za głowę i pytać, jak daleko zajdzie zdziczenie moralności?

Prasa polska nie zajmuje się jednak wyłącznie tylko zaprzeczeniami, ona potrafi również przekreślić i wymyślić wszystko, co jest w stanie sprowadzić złagodzenie, lub wyrównanie danych sprzeczności, wygraża się partyom politycznym, oraz poszczególnym osobom mordem i śmiercią, aby w ten sposób wywołać stan wiecznego wrzenia, któryby im zabezpieczył dodatnie położenie.

Następujące kwiatki polskiej prasy udowodnią nam przytoczoną krytykę.

»Gwiazdka Cieszyńska« Nr. 59 z dnia 12. marca 1920 krytykuje odezwę Komisji plebiscytowej w Śląskiej Ostrawie do ludności Śląska ciesz., i nawołuje, by nie ulegano czeskiej prowokacji i pod każdym względem zachowano spokój i ład. Notatka ta brzmi następująco:

»Jak kłamać, to po czesku!«

»Odezwa powyższa, to szczyt perfidy i prowokacji. Komisja plebiscytowa z Ostrawy wywołała całą burzę w zagłębiu, nasłala całą falangę agitatorów, nożowników, i palkarzy do wszystkich gmin zagłębia, jej członkowie, n. p. naczelnik stacji Janal w Gnojniku, przewodniczący Komisji plebiscytowej w Orłowej Brosz, rozpoczęli pierwsze akty gwałtu — rzeczy to znane i stwierdzone — i mimo to panowie z Ostrawy śmiały rzucać na ludność polską kalumnie, że ludność ta popełnia gwałty na Czechach. Odezwa pozornie wzywa do spokoju ludność czeską, a w rzeczywistości treść jej obliczona jest na roznamiętnienie jeszcze większe zdziczałych band czeskich. Jak kłamać, to po czesku!

Czesko-polski komitet, który został utworzony na zlecenie członka Komisji ententy N. B. Wiltona, a którego zadaniem było przeprowadzenie sanacji niemożliwych stosunków w Cieszyńsku, wydał następującą odezwę:

Do wszystkiej ludności Śląska Wschodniego!

W ostatnim czasie stał się Śląsk Wsch. widownią gwałtów, które uniemożliwiły utrzymanie pokoju i porządku i jakie zupełną anarchię wywołać są w stanie. Już teraz bezpieczeństwo życia i mienia jest w najwyższym stopniu zagrożone, bo wszędzie niedojrzałe i nieodpowiedzialne elementy wzięły górę.

W tej krytycznej chwili zebrali się zastępcy partii wojujących, aby po dokładnej wymianie zdań co do położenia, porozumieć się co do następujących punktów, których przestrzegać jest powinnością ludności:

1. Osoby uwięzione nie przez urzędowe organa należy zaraz wypuścić na wolność. W spornych wypadkach rozstrzyga czesko-polski komitet.

2. Wykluczenie robotników i urzędników z roboty, wydalenie z mieszkań, napady na obywateli, ograniczenie osobistej wolności, oraz każdy gwałt powinny na całym obszarze Śląska Wsch. ustać.

3. Czesko-polski komitet porozumie się z organizacjami fachowemi co do bezpiecznego powrotu tych osób i ponownego objęcia pracy.

4. Całej ludności Śląska Wsch. zagwarantowany jest wolny wybór domicyliu, prawo zgromadzeń, stowarzyszeń, wolność rozszerzania druków i należenia do tego, lub owego stronnictwa. Żaden nie śmie być prześladowany za swe polityczne przekonanie. Unikać należy wszystkiego, co dałoby powód do podburzeń.

5. W gospodarczym interesie obu państw powinny ustać strejki.

6. W przywróceniu spokoju i porządku należy pomagać urzędom, jak też przy rozbrojeniu niepowołanych.

7. Urzędy i sądy powinny pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich, którzy popełnili gwałty i dalej zamąć chcą porządek i bezpieczeństwo. Czesko-polski komitet zostanie w permanencji na czas trwania plebiscytu, aby umożliwić spokojne przeprowadzenie tegoż. Głos wasz po dojrzałej rozwadze ma rozstrzygnąć o losie Śląska Wsch. Świętym obowiązkiem każdego jest nie przeszkadzać żadnemu w wolnym wyrażeniu swej woli. Jeżeli natychmiast nie nastąpi pokój, oczekiwać należy co najgorsze. Zapobiedz temu leży w interesie ludności.

Cieszyn, 11. marca 1920.

Czesko-polski komitet.

A. Brda, J. Głajcar, Dr. F. Pelc, R. Videtič, Dr. R. Kunicki,
L. Lisak, J. Papuga, A. Teller.

Owa odezwa komitetu porozumiewawczego wywołała w prasie polskiej żywe oburzenie. I tak pisze n. p. »Republika« w Nr. 12. z dnia 21. marca 1920:

»Tak handlują obcy ludzie narodem śląskim. Przewódcy, którzy reprezentują najbardziej uświadomionego i duchem partyotycznym przejętego robotnika, zasiedli do jednego stołu z czeskimi Tatarami, którzy najechali na Śląsk, i podpisali zdradziecką odezwę, celem wydania im tych nieszczęśliwych ofiar na pastwę losu. Co warte przyrzeczenia czeskie — to widzimy z przebiegu wypadków, od chwili podpisania tej odezwy. Najezdźcy czescy w Cieszynie robili ugode, a w zagłębiu wydawali rozkazy dalszego mordowania i plądrowania obywateli. Każdy ustęp tej odezwy, to zasadzka czeskiej perfidei na podstępna dalszą inwazyę przeciw Polakom. Niech każdy uważnie tą odezwę przeczyta, a przekona się, że podpisanie takowej jest zdradzeniem własnego narodu i przygotowaniem Czechom terenu na wschód.«

Tak wygląda odpowiedź polskiej prasy na usiłowania komitetu pojednawczego. Ale my akceptujemy, oraz potwierdzamy słowo za słowem tej odpowiedzi. »Niech każdy uważnie tę odezwę przeczyta, a przekona się, że podpisanie takowej jest zdradzaniem własnego narodu i przygotowaniem Czechom terenu na wschód.« Tak, to jest słuszne! Z chwilą, kiedyby Polacy zastosowali się do odezwy, gdyby wolność była każdemu bez wyjątku zapewniona, każdemu dana możność wolnego wyboru swego miejsca zamieszkania, dalej prawo do urządzania zgromadzeń i rozszerzania prasy poszczególnych partii, zaprzestanie prześladowań z powodu przekonań politycznych, w tym momencie jest plebiscyt dla Polaków przegrany! Biorąc więc pod rozwagę powyższe okoliczności, jest zupełnie zrozumiałem, dlaczego prasa polska tak wielki hałas wywołała, mazywając delegatów podpisanych na odezwie zdrajcami narodu.

Niecoś z tajnej polskiej dyplomacyi.

Wspomniane stanowisko prasy polskiej będzie jeszcze bardziej zrozumiałem, kiedy się słyszy zdania miarodajnych zastępców polskiego rządu, które tu dosłownie przytoczymy, aby dowieść jakimi sposobami Polacy walczą, ażeby rzecz dla nich straconą ratować.

Prof. Szura z polskiego gimnazjum realnego w Orłowej, delegat Rady Narodowej z Cieszyna w Paryżu i równocześnie szef kancelaryi dla spraw politycznych polskiej delegacyi pokojowej w sprawie śląskiej, wyraził w sprawie plebiscytu swój pogląd, który jest nadzwyczaj miarodajnym, w następujących listach, pisanych przez niego z Paryża do Rady Narodowej w Cieszynie.

Paryż, dnia 15. lutego 1919.

»W tej sytuacji chwycono się innego środka. Przez p. Noulensa, u którego byliśmy z p. Pusłowskim i Piltzem, wpłynęliśmy, by forsowano rozwiązanie przez plebiscyt. Faktycznie sprawa zyskuje na odciąganiu jej, a zasadniczo nie jest rozstrzygnięta. Mimo całej powagi położenia na Śląsku, wskutek ciągłego naprężenia nerwów ludności i mimo obaw, co do wyniku samego plebiscytu, forsujemy ten środek taktyczny, który nam na razie nie szkodzi.«

Paryż, 16. maja 1919.

»Jutro w dziennikach paryskich: Intransigeant i Humanité, a w Londynie w Daily News ukaże się wiadomość o mającym nastąpić plebiscycie na Śląsku. Proszę jej nie brać na seryo — manewr inspirowany przeze mnie, nie mający jeszcze dotąd dostatecznej podstawy. Należy prasę poinformować, aby się stosowała do tej zasady koordynacji i naszego nastrajania prasy obcej i aby pisała o plebiscycie. Można też dodać, ale nie w formie katerycznej, iż dowiadujemy się, ale koła decydujące konferencji pokojowej, uważają za najodpowiedniejsze wyjście z trudnej sprawy cieszyńskiej — plebiscyt.«

Paryż, dnia 20. maja 1919.

»Ostatni raport Günthera robi dziwne wrażenie swoim pesymizmem, w szczególności co do plebiscytu. Wprawdzie, jak wiesz, nie miałem nigdy złudzeń co do plebiscytu, szczególnie w Orłowej, Łazach, boję się o Porębę, nawet i Rychwałd i Dąbrowę, uznaję wszystkie argumenta Dr. Günthera, ale jest kwestya taktyki w takim sprawie stawieniu. Tutaj forsujemy plebiscyt, ja go pojmuję, pojmuję jako środek taktyczny, aby Czechów zmusić do ustępstw, ale Dmowski powiada, a nuż alianci pertraktują to na seryo i w ten sposób zadecydują. Jest to więc gra niebezpieczna, a długo jej prowadzić niepodobna. Przytem, mojem zdaniem, plebiscyt nie można przyspieszyć, tak jak byśmy sobie życzyli, by się sprawa szybko załatwiła, jak to w naszym leży interesie... Ja plebiscytu si boję, lecz wy macie najlepsze o tem wyobrażenie, dlatego proszę o wskazówki. Przy tej sposobności jeszcze jedno. Wyszukajcie Polską Ostrawę. Albo się stoi na stanowisku 2 powiatów w plebiscycie, albo wysuwając Polską Ostrawę, tem samem kwestyonuje się cały Śląsk jako terytorjum sporne, a więc musi się żądać plebiscytu na całości a wtedy?... Należy zwrócić uwagę na wieloznaczny znak zapytania!

Prof. Szura pisze:

Paryż, dnia 15. kwietnia 1919.

»Jest potrzebnem dojść z Czechami do umowy. Takie porozumienie byłoby dla nas w każdym razie korzystne, tembardziej, że przed niebezpieczeństwem niepewnego rezultatu w zagłębiu węglowem nic nas nie chroni. Pan prezydent (mniemany jest Paderewski) uznał to stanowisko za właściwe (mianowicie u d a w a ć żądanie plebiscytu) i dał rządowi warszawskiemu telegraficzny rozkaz przyspieszenia polsko-czeskich rokowań w Krakowie, gdyby te jednakże nie doprowadziły do żadnych rezultatów, nakłaniać do plebiscytu; przy tejto okoliczności żywił p. prezydent obawy, że ententa byłaby gotową uznać żądania Czechów co do przeprowadzenia plebiscytu na całym Śląsku, a wtedy niebezpieczeństwo byłoby poważnem. Jest więc pożądanem, by wyteżyć wszystkie siły, ażeby ewentualny plebiscyt osiągnąć w jednej dla nas korzystnej formie, to znaczy według gmin, jakto ma miejsce na Górnym Śląsku. W kraju pożądana by była jak największa agitacja, wspierana środkami materialnymi. Środki te są zapewnione.

Dr. Günter, delegat ministerstwa spraw zagranicznych, wysłał dnia 12. lipca 1919 do ministerstwa w Warszawie następujące sprawozdanie:

»Przedewszystkiem donieść muszę, że plebiscyt będzie małym, nieuchronnym złem, przed którym Polska nie potrzebuje się odstraszyć, ale którego urzeczywistnienie nie byłoby dla niej korzystnem.«

Dnia 4. lipca 1919 donosi dr. Günter z Cieszyńska do Warszawy:

»Jako utrudniający zawzięty element okazują się Ślązacy. Przed niedawnym czasem byłem osobiście w Skoczowie, Ustroniu i Wiśle, oraz ludzie oryentowani w poglądach tamtejszej ludności, którzy mogą zaświadczyć, że my tam nie mamy przyjaciół. Jest to dzieło polityki Koźdonia i niestety także polityki obecnego posła Bobka, który poczynił demagogiczne przyrzeczenia, któremi tak Rada Narodowa, jak również rząd polski został nadzwyczajnie zaskoczony, a któreto przyrzeczenia wcale nie zostały spełnione. To spowodowało utratę ostatnich resztek zaufania do rządu polskiego. Poza tem miała wielkie wpływy na poglądy nieszczęśliwa aprowizacja, która się szczególnie w okolicach górskich daje we znaki.«

Sprawozdanie dr. Güntera z dnia 13. kwietnia do ministra spraw zagranicznych w Warszawie opiewa: »Gdyby się miał odbyć plebiscyt, stracimy wszystko.«

Ale także ks. Londzin obawiał się plebiscytu i pisał o tem dnia 21. maja 1919 do Paryża: »Ostatnie doniesienie o plebiscycie otrzymaliśmy. Jesteśmy wszyscy tego zdania, by za-

pomocą tego środka jako politycznym argumentem się posługi-
wano, ale **ja jestem stanowczo przeciw plebiscytowi**, ponieważ
szanse jego będą zawsze gorsze wobec czeskiej bezwzględności
i wskutek trudności aprowizacyjnych.»

Tak wygląda rzeczywiste zapatrywanie ks. Londzina na ple-
biscyt. Niech sobie zatem publiczność sama zrobi swój sąd o
Polsce. Z powyżej cytowanych listów najwyraźniej widać, zapo-
mocą jakich środków pracowali Polacy w Paryżu, ażeby Śląz-
ków, konferencyę pokojową, oraz ang.-franc. prasę wodzić za
nos. Równocześnie widać jak prawdziwymi były uwagi Dr. Be-
neša o szczerych zamiarach i usiłowaniach dojścia do porozu-
mienia z Polakami. Jednak przez podwójną grę chcieli Polacy
Śląsk dla siebie wymusić. Owa fałszywa i ryzykowna polityka
Rady Narodowej przyniosła im plebiscyt, któryby teraz chcieli
uniemożliwić zapomocą niesłychanych aktów gwałtu. Z powyż-
szych listów widać również dalej, dlaczego prasa polska wystą-
piła przeciwko polsko-czeskim układom, któreby przynieść
mogły pomyślnie współzycie wszystkich narodowości na Śląsku
i dlaczego prasa ta nazwała dążenie do porozumienia zdradą
narodu.

Jeszcze tkwi zapewne w powszechnej pamięci jak, umiarko-
wanie scharakteryzował czesko-słowacki minister dla spraw za-
granicznych dr. Beneš w praskim Zgromadzeniu narodowym
stanowisko czesko-słowackiego rządu względem aktów teroru
polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Pomimo olbrzymiego zdener-
wowania, jakie w owym czasie ogarniało umysły szerokich
warstw, pomimo ogólnego oburzenia na skutek brutalności i
gwałtów, dokonywanych przez polskich urzędników, nie atako-
wał Dr. Beneš Polaków w gwałtowny sposób, przeciwnie pod-
kreślił on z naciskiem, że Czesi pomimo wszystkich prowokacji
i dziś jeszcze są gotowi żyć z Polakami w lojalności i również w
każdym czasie prowadzić względem Polski lojalną politykę. —
W końcu swej mowy oświadczył Dr. Beneš uroczyście: **Z tego
jednakże miejsca zapewniam całe obywatelstwo Śląska Cieszyń-
skiego, że nigdy nie zrezygnujemy ze swoich praw do całego
Śląska Cieszyńskiego, że z prawa tego zrezygnować nie mó-
żemy.**

Kto więc myślał, że owe rzeczowe, poważne i w tak zacnym
tonie trzymane oświadczenie protestu czesko-słowackiego mi-
nistra znajdzie w Polsce godne uznanie, ten się okropnie za-
wiódł. Oświadczenie rządowe czesko-słowackiego ministra
spraw zagranicznych stało się w warszawskim Sejmie przedmio-
tem do najsprośniejszych ataków, skierowanych pod adresem
osoby ministra Dr. Beneša. Tak ukuł n. p. osławiony p. Zamorski
te ulotne słowa w Sejmie warszawskim: **»Wojna z Czechami by-
łaby najpopularniejszą wojną w Polsce: »Wszystko to, co czesko-
słowacki minister Beneš powiedział, nie odpowiada prawdzie;**

albo nie był on o faktach poinformowany, albo też je umyślnie
przekręcił. (Głosy: Umyślnie przekręcił!) Panu Benešowi
widocznie się nie podobało, że ja odważyłem się powiedzieć,
że Polacy sfałszowanego plebiscytu nie przyjmują i że za Ślą-
skiem stoi cała Polska. I ten pan waży się mówić o jakiejś
czeskiej lojalności. Można by zapytać o tem Włochów, Wę-
grów i Jugosłowian, którzy w czeskiej lojalności posiadają
doświadczenia. (Głosy: Czescy złodzieje!) Następnie prze-
mawiał polski minister spraw zagranicznych p. Patek, który
oświadczył, że ofiarą czeskiego teroru padły trzy życia ludz-
kie.» (Gdzie, kto i kiedy, tego naturalnie nie mówił.) Potem
mówił dalej: **»Należało mieć nadzieję, że minister Beneš z
odkrytą głową i przynajmniej jednym słowem żalu przejdzie
około tych trumien. Jednak nic podobnego nie usłyszeliśmy
od niego.» To jest naprawdę szczyt infamii! Tak mówi polski
minister, któremu bez wątpienia musi być wiadomem, co się
w ostatnich tygodniach na Śląsku Cieszyńskim rozegrało, a
co się dziś jeszcze z dnia na dzień powtarza.**

W jeszcze brutalniejszy sposób krytykuje prasa polska
oświadczenie Dra Beneša. Tak n. p. pisze gazeta **»Ilustro-
wany Kuryer Codzienny»** N. 7. z dnia 15. marca 1920 w je-
dnym z Cieszyna nadesłanym artykule:

»Niesłychana prowokacya czeskiego ministra.»

**»Rząd warszawski musi energicznie wystąpić. Czeski mi-
nister spraw zagranicznych Dr. Beneš wygłosił mowę w spra-
wie Śląska Cieszyńskiego w czeskim Zgromadzeniu narodo-
wym.**

Każde słowo w tem przemówieniu jest cynicznym kłam-
stwem, a całość bezprzykładnie bezczelną i prowokacyjną
próbą zwalania na Polaków całej winy za zajścia na Śląsku
i przedstawia Czechów jako bezbronne i niewinne ofiary zło-
ści polskiej..

Dr. Beneš osmiał się **»stwierdzić»,** że obywatelstwo
śląskie w przeważnej większości żąda przyłączenia do cze-
sko-słowackiej republiki i oświadczył, że Czechy nigdy ze
Śląska nie zrezygnują. W końcu apelował Dr. Beneš do koa-
licyi i groził, że na wypadek gdyby taktyka obecna mogłaby
wobec państw koalicyjnych przysporzyć Polakom sukcesu,
wówczas musieliby Czesi przeciwko tej taktyce wystąpić z
całą stanowczością. Przemówienie p. Beneša jest szczytem
bezczelności — ale zarazem zrecznem posunięciem na sza-
chownicy międzynarodowej.

Od tygodni domagaliśmy się od rządu warszawskiego
czynów dyplomatycznych. Rząd warszawski jednak niestety
nie doceniał powagi sprawy, nie umiał działać: pozwolił się
Czechom ubiedz na arenie dyplomatycznej.

Czesi wystąpili w roli oskarżyciela, co jest naturalnie wygodniejszym, my zaś będziemy musieli się bronić.

Wszystko to niestety przewidzieliśmy. Od dawna dzwoniśmy na alarm (granatami ręcznymi), ostrzegając czynniki warszawskie przed bagatelizowaniem sprawy cieszyńskiej i przed nadmierną oględnością, z której korzystają Czesi do wymierzenia ataku przeciw nam. Obawy nasze niestety sprawdziły się co do joty. Czesi przed światem wystąpili w roli szlachetnej, a przez zbrodniczych Polaków prześladowanej ofiary i wiernej sojuszniczki, której należy się ochrona. Czesi oskarżają, my musimy się bronić. Musimy pogratulować panu Patkowi zręczności, jaką okazał, pozwalając Czechom na atak dyplomatyczny i wniesienie oskarżenia przed forum paryskie. Przemówienie Dra Beneša, jakkolwiek ten chytry Czech wystrzega się niby pogroźek wojennych, jest nawskróś wojownicze. Między wierszami wyczytać można wyraźny zamiar obśadczenia zagłębia węglowego przez wojska czeskie.

Zarazem przebija z każdego słowa wprost niesłychane lekceważenie Polski przez Czechów. Na przemówienie Dra Beneša rząd warszawski musi niezwłocznie znaleźć taką odpowiedź, jakiej wymaga godność Polski. Rejestr zbrodni i gwałtów czeskich musi być niezwłocznie opublikowany podany do wiadomości cywilizowanego świata. (Oczekujemy tego opublikowania, lecz z podaniem nazwisk, miejsca i czasu!) Kłamstwa Dra Beneša trzeba urzędowo napiętnować, jak na to zasługują.

A jeśli się okaże, że Komisja koalicyjna w Cieszynie nie ma mocy zabezpieczyć prawa, trzeba, aby rząd polski niezwłocznie zdecydował się na czyn. Odwołujemy się do Naczelnika Piłsudskiego i błagamy go, aby strzegł godności i interesów państwa i poskromił prowokujące zuchwalstwo czeskiego wroga.

Skiń Naczelniku, a Polska znajdzie w sobie moc, aby bronić skutecznie swego prawa i godności państwa. Tak pisze cieszyński korespondent prasowy w »Kurjerze« krakowskim.

Na ten sam temat pisze »Gwiazdka Cieszyńska« w numerze 54. z dnia 16. marca 1920:

»Tyle czeska interpelacja; stwierdza ona przysłowie o świni, co drze wór i kwiczy. Szerzą bandytyzm i terror w Cieszyńsku, a oskarżają o to Polaków, przekręcając i rozdmuchując do niebywałych rozmiarów akty samoobrony naszej ludności. Całkiem już podłą i niegodną honoru poselskiego, jest insynuacja, jakoby gwałty organizowała Rada Narodowa, a nawet nasyłała płatnych zbirów. Honor polski nie pozwala na to, by chwycić się czeskich metod. My nie lękamy się walki otwartej i czekamy na nią niecierpliwie, — zdra-

da, podstęp, skrytobójstwo, to narodowe cechy Czechów, do tych nigdy się nie zniżymy!»

Tak mówi prasa polska, która nie może przebaczyć odpowiedzialnym czynnikom polskim, że te nie wystąpiły już przedtem jako oskarżyciele czynów, które aczkolwiek nigdy nie były popełnione, lecz przez Polaków w codziennej prasie rozgłaszane i przez nich faktycznie popełnione akty gwałtów (względnie jak oni je nazywają akty samoobrony) nie zostały przez czynniki polskie okryte płaszczykiem.

Jakiego zdania sama Komisja ententy jest o prasie polskiej, jest nam widocznym z poniżej umieszczonego listu, pisanego przez delegata z ministerstwa spraw zagranicznych przy Radzie Narodowej, Dra Güntera, do redaktora »Dziennika Cieszyńskiego«.

»Wielmożny Pan Zabawski, redaktor »Dziennika Cieszyńskiego« w Cieszynie.

Niniejszym przesyłam Panu protest przedstawiciela republiki czeskosłowackiej, który przedłożono Komisji alianckiej przeciwko publicystycznym metodom »Dziennika Cieszyńskiego«. Przy oddaniu mi tegoż protestu wyraziła Komisja swe mniemanie, iż uznaje całkowicie jego treść, że zamachy »Dziennika Cieszyńskiego«, skierowane przeciwko Czechom, są jedynie tendencyjne i bezcelowe usiłowaniami w celu zamącenia polsko-czeskich stosunków, które się przecież w drodze wzajemnego obrażania się, absolutnie nie dadzą rozwiązać.

Ja niestety nie mogłem znaleźć żadnych słów odpowiedzi ku obronie stanowiska »Dziennika Cieszyńskiego«. Te tendencyjne i bezustanne napady w prasie, które nie zawsze odpowiadają godności publicystyki, są, jakkolwiek w najlepszym zamiarze opublikowane, szkodliwe dla interesów państwa i musi się zatem takie postępowanie uważać za zerwanie państwowej solidarności, co przy obywatelskim poczuciu obowiązków nie powinno być dozwolonym.

Gdy się jeszcze w końcu ten rodzaj polityki demagogicznego patryotyzmu prowadzi w brutalny i chorobliwie nienawistny sposób, przyczem się wprost za pomocą słownika nieparlamentarnymi wyrażeniami operuje, za to poniża się tylko powagę prasy u zaatakowanego nieprzyjaciela, który nie będzie brał na seryo skierowanych przeciwko niemu argumentów, lecz uważać je będzie za stek obrażeń, przed którymi sobie zatka uszy tak, że nie będzie słyszał także i słów prawdy, które się między nimi znajdują...»

Poprzedzone wyjaśnienia mające na celu wykazać i obcemu, w stosunki te nie wtajemniczonemu, który obiektywny pragnie sobie wyrobić sąd o zaszytych i panujących stosunkach w ziemi cieszyńskiej jeden naprzód tylko środek walki z całego

arsenału polskiego podstęp i chytrości: t. j. tę głęboką prze-
paść kłamliwości polskiej służby prasowej i informacyjnej po-
kazać chcemy. Lecz Rada Narodowa rozporządza jeszcze tu-
zinem dalszych środków bojowych, pod względem moralnym
również godnych pogardy: Wolność mniemania uciska się środ-
kami najsurowszego teroru.

Wolności prasy nie gnębi się, co prawda, ustawami lub
rozporządzeniami, lecz biernym oporem urzędników pocztow-
ych, przez brutalnych napastników drogowych, którzy gazety
»Ślązak« jakoteż »Ostschesier«, »Teschner Volksbote«, »Nowy
Czas« w gwałtowny sposób odbierają i posiadaczy takowych
znieważają i biją.

Polska żandarmerya tworzy ciemne, ohotne narzędzie w
rękach polskich wydziałów plebiscytowych. Niemili obywatele
kraju nie znajdują najmniejszej opieki, kilkakrotnie bierze żan-
darmerya w napadach i znieważeniach inaczej myślących
czynnie udział. Obywateli zastrasza się nieustannemi, najczę-
ściej nocnymi przeszukiwaniami domów, podróżujący żyją z
powodu rewizji cielesnych na ulicach, drogach, miejscach pu-
blicznych, podczas jazdy kolejowej w ciągłym strachu i nie-
pokoju.

Sędziowie polscy porzucili ostateczną resztkę sędziowskiej
niezależności i spełniają pokątne usługi dla polskiej komisji
plebiscytowej. Notorycznych zbrodniarzy, przeciwko którym
powtórnie doniesienia karne napływają, pozostawiają na wolnej
stopie, natomiast aresztują zwolenników Śląskiej Partii Ludo-
wej, a to tylko dlatego, że noszą ze sobą gazetę »Ślązaka«, przez
całe dni trzymają ich po więzieniach i wydawają potem, wbrew
wszelkiej dotychczasowej praktyce wyrokowania, drakoniczne
wyroki, nie odczuwając najmniejszego nawet wstydu, wskutek
tego gabinetowego sądownictwa.

Zwolenników naszych uciemniają i szykanują nawet w
drodze administracji politycznej wszelkimi możliwymi tylko
sposobami, nawet odebraniem kartek na artykuły żywnościow-
e, wykluczeniem od poboru towarów i t. p.

**Zwolennicy nasi muszą się słusznie i prawdziwie uważać
za bezbronnych.**

Przeciwko zbliżającemu się niebezpieczeństwu zawlecze-
nia zarazy ze wschodu do kraju naszego nie podejmuje się ża-
dnych skutecznych środków zaradczych.

Duchowieństwo nadużywa ambony, nawet i ołtarza w celu
szerzenia najdzikszej politycznej propagandy.

Każdy ohydny czyn, jakiego dokonywa się na naszych
zwolennikach, znajduje moralną i prawną aprobację ze strony
reprezentantów polskiego rządu.

**Wynurzenia tak zwanego prezydenta krajowego Michejdy do
deputacyi niemieckiej.**

I do tego całe stado **bab plebiscytowych** ze wschodu, z
wcale niesławną reputacją i bardzo widocznym przeznacze-
niem.

**Przeciwko temu systemowi teroru, chytrości, obłudy, ko-
rupcyi, brudu i występku ma bronić własnego prawa głosowa-
nia wolna, tubylcza ludność tej ziemi rodzinnej.**

Naprawdę smutny, głęboko zawstydzający dokument ta-
kiej dekadencji!

Nieustannie apelujemy do sumienia i odpowiedzialności
owych przedstawicieli Komisji alianckiej, którzy przybyli do
nas jako sędziowie, ażeby po wysłuchaniu obu, w sprzeczce ze
sobą się znajdujących stron, wydali sprawiedliwy wyrok co do
przyszłości naszej ziemi ojczystej. Z powodu całkowitej bez-
skuteczności wszelkich dotychczasowych usiłowań, zniknąć
musiałaby wprost wszelką wiarą w prawo i prawdę.

Spodziewamy się mimo tego jeszcze, że lepiej poinformo-
wany senat sędziowski usłyszy naszą odezwę i że tenże apel
napotka nareszcie na dobrą wolę do uznania i ochrony prawa.

Niezmiernie dużo ucierpiała ludność Śląska, od czasu roz-
padnięcia się starej Austrii aż do przybycia międzynarodowej
Komisji do Cieszyna, pod samowolą Rady Narodowej, złożonej z
kilku głów partyjnych, które sobie przywłaszczyły nazwy
i funkcje rządowe.

Nawet przypomnienie Dsinghis-Khana i Tamerlana, jako
też i strasznych i cierpień pełnych rządów 30sto letniej wojny,
nie mogą boleśniejzych wywołać reminiscencji, jak panowa-
nie Rady Narodowej w kraju cieszyńskim.

Setki wiernych synów tej ziemi ojczystej musiały cier-
pieć w kasamatach polskich za to jedynie, że się nie chcieli
pozbawić wolnego mniemania, tysiące Ślązaków musiało spie-
sznie opuścić swą ziemię rodzinną i przez długie czasem mie-
siące kosztować twardy chleb wygnańców.

Niepoliczone akty brutalności, które pozostały bez kary,
wypadki samowoli urzędniczej, rażące pokrzywdzenia praw
charakteryzują ten półazyatycki system, który ma wprowadzić
naszą ludność do nowego i nieznanego jej dotychczas świata
bezprawności i korupcyi.

Jak zbawienia oczekiwaliśmy nadejścia pełnomocnej Ko-
misji alianckiej. Nareszcie miało się skończyć panowanie pol-
skiego żoldactwa, przy pomocy którego chciano złamać każdy
opór i uczynić sobie ludność pochoptą!

I zjawiła się Komisja aliancka, złożona z pełnomocników
Anglii, Francji, Włoch i Japonii, która przyrzekła ludności

w uroczystej proklamacji, w dniu 3. lutego b. r., że zapewnione jej jest wolne wykonanie prawa samostanowienia o sobie, uroczyste przyznanie jej przez Najwyższą Radę Aliantów w Paryżu, najściślejsze, bezpartyjne traktowanie wszystkich sfer ludności bez różnicy, jakoteż umożliwienie wolnego wyjawienia swej woli i obronę przed każdym gwałtem.

I cóż się stało? Przez cały luty, marzec, kwiecień zażywamy tego błogosławieństwa neutralnego zarządzenia naszego kraju ojczystego! Czyż niema żadnej instancji pod słońcem, któraby zechciała i uzdolniona była dopomóc prawu i prawdzie do zwycięstwa!

Apelujemy do grona przedstawicieli ententy, ale także do każdego osobnego członka tej wysokiej korporacji, aby raczyli zbadać prawdziwość także w druku wyszłych zażaleń naszych, jakoteż i niniejsze wyjaśnienia, a w razie potrzeby, by zażądali od nas dowodów prawdziwości faktów przez nas podanych i następnie stosownie do uzyskanego przekonania z użyciem całej reprezentacyjnej władzy zwycięzców postarali się o to, ażeby najprzymiływniejsze prawa ludzkie nie zostały deptane nogami pod oczyma Komisji. Wolność i humanitarność, obrona słabych, prawo przed gwałtem, usunięcie panowania kasty militarnej, to były wzniosłe ideały, które przyświecały wojnie światowej, a teraz, kiedy zwycięstwo osiągnięto, mają być tolerowane stosunki, jak te w ziemi cieszyńskiej pod rządami Komisji — ententy.

Nie chcesz ty być moim bratem,
Stanę ja się twoim katem!

Według tego przysłowia traktują polscy władcy tę spokojną, tubylczą ludność, która odrzuca przyłączenie do Polski. — Przedstawiciele ententy mieli dosyć czasu i sposobności, by się przekonać o tem. Przyszli oni do nas w celu zabezpieczenia nam wolnego prawa stanowienia o sobie i kraj nasz ponosi też za wykonanie tej ich wysokiej i odpowiedzialnej funkcji znaczne koszty za ten rzekomo neutralny zarząd. Czyż zniżonem ma zostać głosowanie na cieszyńskim terytorium do farsy, lub komedyanckiej gry o najwyższe z dóbr!

Jako odpowiedzi oczekujemy czynów ze strony Komisji, o których także w przyszłości »Wszystkich« informować będziemy.

Morawska Ostrawa, w kwietniu 1920.

Biuro prasowe Śląskiej Partii Ludowej.

Z odezwy Śląskiej Partii Ludowej, wydanej 10. marca 1920 roku.

Ślązacy!

Kochani, wierni współzemiań! Najwyższa Rada w Paryżu zapewniła nam w uroczysty sposób prawo samostanowienia o sobie, jakoteż wolne i żadnym naciskiem nie krępowane wykonanie tegoż prawa. Rada Narodowa w Cieszynie postanowiła nas pozbawić tego prawa. Zamiar ten usiłowała przeprowadzić środkami teroru i surowego gwałtu. Zamiast prawa samostanowienia o sobie, otrzymaliśmy system największego teroru. Tak prasę polską, jak i zagraniczną informuje się stale fałszywie o zająciach w kraju. W imieniu tych warstw ludności, które są zastąpione w Śląskiej Partii Ludowej, podnosimy głośny i uroczysty protest przeciwko niesłychanym i haniebnym aktom gwałtu i teroru, jakich się dopuścili polscy teroryści. Wzywamy Rząd warszawski, by przez nieuprzedzonych zastępców zbadał sytuację w kraju i krzywdę, jaką nam tutaj wyrządzono. Do Rządu w Pradze zwracamy się z prośbą, by bronił skuteczniej, jak dotychczas, naszą ludność. Międzynarodową Komisję plebiscytową prosimy, by zechciała bronić naszą ludność, jak to przyrzekła w proklamacji, dnia 3. lutego.

Ślązacy! Teror polski, skierowany przeciwko nam, chce pozbawić zwolenników naszych wolności wyjawienia swej woli, albo uczynić plebiscyt wogóle niemożliwym. Kto jest przejęty zaufaniem w słuszość swoich żądań, kto wierzy w zwycięstwo swojej sprawy, ten nie chwyci się surowych środków gwałtu. Jakkolwiek uniemożliwionem nam zostało przez teror wolne i otwarte wystąpienie za nasze przekonanie, to przecież nie zdoła nam żadna przemoc wyrwać przekonanie to z serc naszych. Nie traćcie zatem wiary i ufności w to, że niedalekim jest czas, w którym skończy się haniebnosc nowego jarzma.

Przekonajcie Komisję międzynarodową o tem, że prawy Ślązak nie jest gwałtownym burzycielem spokoju, że tę jedynie wolność pragnie, którą chętnie przyznaje i innym.

W chwili biedy i niebezpieczeństwa brońcie się, jest to bowiem naszym dobrem prawem!

W górę serca! Nie długo już, a wolny Ślązak będzie znowu panem, a nie niewolnikiem, na swej własnej, wolnej ziemi!

Wytrzymajcie aż do końca! Zwycięstwo będzie nasze!

Śląska Partia Ludowa.

Wzywamy wszystkich wiernych Ślązaków w kraju i na obczyźnie, by przystąpili do

»Związku Ślązaków w Cieszynie«
(Sekcja niemiecka lub polska.)

»Związek Ślązaków« ma na celu:

a) Utrzymać terytoryalną całość (niepodzielność) Śląska wschodniego, uzyskać możliwie najdalej idącą polityczną niezawisłość, względnie konstytucyjnie zagwarantowane, wyjątkowe stanowisko kraju i zachowanie jego politycznej i kulturalnej indywidualności.

b) Pielęgnowanie miłości do kraju rodzinnego, pielęgnowanie i szerzenie szczególnej właściwości plemiennej Ślązaków, zgodę narodowościową i równouprawnienie.

c) Samozarząd narodowościowo-kulturalnych zależności, sprawiedliwość socjalną i postęp duchowy we wszystkich dziedzinach.

d) Szerzenie i ochronę materialnych interesów swoich członków, zwłaszcza środki samoobrony na zasadzie spółek stowarzyszeń gospodarskich (Stowarzyszenie spożywcze Związku Ślązaków).